

PRZYJACIEL LUDU

Organ Polskiego Stronnictwa Ludowego

Wychodzi co niedzielę.

Kosztuje: w Galicji i całych Austro-Węgrzech 4 korony, do cesarstwa niemieckiego 4 marki, do Ameryki, Rumunii, Danji, Anglii i innych państw europejskich 5 koron. — Numer pojedyncoży 8 hal. || Należytość płaci się z góry rocznie lub półrocznie.

Listy, przekazy, reklamacje i t. p. należy adresować: **Jan Stapiński, w Krakowie, ul. Szewska 11.**

Rekopisów się nie zwraca, listów nieopłaconych się nie przyjmuje. Do listów wymagających odpowiedzi należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej

Ludowcy! Pamiętajcie ciągle o wyborach.
Policzcie się dokładnie w swojej gminie.
Złączcie się w komitety gminne.
Agitujcie wytrwale a w cichości.
Obojętnym czytajcie *Przyjaciela*
i książeczki.

Precz z rządami stańczyków i fagasów.
Czas już na rządy ludowe.

Nadsyłajcie petycje!

Pokrzywdzeni — do szeregu!

Narzekanie na rządy szlacheckie w Galicji słyhać wszędzie. Nieźle powodzi się jeszcze księżom i przeróżnym lizuniom, to też oni bronią szlachetczyzny. A najlepiej dzieje się propinatorom i wogóle żydom, Galicja zamienia się szybko w Palestynę.

Najboleśniej odbija się to na rzeszy pracującego ludu, na wsi i w mieście, to też najgłośniej wołają ratunku chłopci i robotnicy, ale cierpią skutkiem rządów szlacheckich i inne stany.

Narzekają nauczyciele ludowi na głodowe pensje i niewolnicze przepisy.

Organiści niecierpliwia się coraz wyraźniej na puste obietnice panów i księży, ale strach przed głodem zatyka im usta.

A co się dzieje w miastach, to aż zgroza. Kamienicę za kamienicą sprzedają mieszczanie żydom, a sami wyno-

szą się coraz dalej za miasto. Rzemieślnicy zadłużeni po uszy pracują najczęściej jako najemnicy żydowscy na procenta. A urzędnicy niższych i średnich stopni latają comiesięczne braki weksłami, aby wyżywić rodzinę. Że w takich stosunkach chwytają się często niedozwolonych i karygodnych sposobów ratunku, to rzecz nieunikniona.

A za to wszystko główna wina spada na rządy szlacheckie.

Nie tu miejsce, w krótkim artykule wyliczać te wszystkie przewinienia szlachty, bo na to książki trzeba spisać, ale choć kilka okoliczności trzeba przypomnieć.

«Od głowy ryba cuchnie». Rządzący krajem panowie winni, że niema w kraju fabryk i szkół, a natomiast gorzelni, browarów i karczem wielka ilość wszędzie.

Panowie rządzący krajem winni, że rzeki nieuregulowane niszczą co roku pracę rolnika, a przez to nie można ani stanu inwentarza uregulować, ani innych ulepszeń w gospodarstwie wprowadzić.

Stronnictwo szlacheckie jako rządzące winno też namnożeniu tej wielkiej ilości urzędów i urzędników, a brakowi zdolnych do walki z zagranicą rzemieślników.

Lud upada już pod ciężarem podatków, a jednak nie starczy na dostatanie zaopatrzenie tak wielkiej rzeszy biurokratów.

Niewola i zależność powszechna, narzucona uboższym warstwom ludności przez możnowładców niby sieć pajęczą oplata wszystkich i przeszkadza w działaniu.

Jedyny sposób ratunku: **złamać tę wszechwładzę szlachecką** przez odebranie im większości w Radzie państwa, Sejmie i Radach powiatowych. W ślad za tem przyjdzie zmiana kierowników urzędowych, a za tem znowu inne życie zakwitnie w kraju. Instrumentem do osiągnięcia tego ma być powszechne, bezpośrednie, równe i tajne prawo wyborcze do Rady państwa i Sejmu i dlatego o to prawo walczymy i aż do skutku walczycie musimy, dlatego też szlachta przy pomocy centrowców i wszechpolaaków broni się tak zaciekle przed równym prawem wyborczym.

Zmierzam do tego założenia: Nie tylko chłopom i robotnikom potrzeba ratunku w postaci równych praw wyborczych, ale i mieszczanie, nauczyciele, organiści, niżsi urzędnicy i wszyscy ucieszeni przez rządy szlacheckie mają w tem interes, aby nastały inne, ludowe rządy. A jednak nie użyczają nam te stany prawie żadnej pomocy w tej ciężkiej walce, którą od roku już wśród różnych przeciwności toczymy. Tylko nauczycielstwo ludowe budzi się i organizuje, z czego się bardzo cieszymy. Ale organiści — z nielicznymi tylko wyjątkami — albo siedzą cicho, jakby ich to nic nie obchodziło, albo nawet w wielkiej liczbie pomagają swoim przeciwnikom, rozprzedając ich gazetki i agitując na wiecach przeciw ludowcom. A mieszczanie tworzą główną podporę centrowych i wszechpolskich rozbijaczy na zgromadzeniach (w Jaśle, Radłowie, Grybowie). Nie wiedzieć, czy się śmiać, czy płakać, słysząc, jak ci biedni ludzie powtarzają szlacheckie frazesy o zgodzie, uległości itp.

Mieszczanie, organiści, urzędnicy i wszyscy, którzy upadacie pod rządami szlachty, — pamiętajcie, że lepsza wasza przyszłość możliwa tylko przy naszej pomocy, więc stańcie razem z nami do walki w celu obalenia wszechwładzy szlacheckiej. *Michał Olszewski, poseł.*

Pańszczyzna im pachnie.

Imieniem «Koła polskiego» oznajmił poseł Starzyński w komisji wyborczej, że wszechwładcy galicyjscy będą głosić za powszechnym prawem wyborczym do Rady państwa, ale tylko pod

tym warunkiem, jeżeli Sejm galicyjski otrzyma **prawo do uchwalenia niepodzielności gruntów chłopskich** i osobliwego prawa spadkowego dla chłopów.

I zachodzi niebezpieczeństwo, że polowie czescy, niemieccy, włoscy i słowiańscy pozwolą rządowi na takie «wyodrębnienie Galicji», bo im nędza ludu galicyjskiego nie tylko nie szkodzi, ale pod pewnym względem nawet pomaga: mają dostatek biednych robotników z Galicji i odbył dla swoich towarów, bo szlachta fabryk nie lubi, aby robotnik nie drożał.

Panowie nasi ciągle marzą o zaprowadzeniu niepodzielności gruntów chłopskich i o odrębnym prawie spadkowym dla chłopów. Od dawna mówią o tem w Sejmie, ale przeszkadza im ta okoliczność, że te sprawy należą do Rady państwa, a nie do Sejmu. Teraz chcą sobie tę przeszkodę usunąć. I jeżeli przy najbliższych wyborach nie odbierzemy panom mandatów poselskich, — jeżeli nie przeprowadzimy przynajmniej połowy posłów ludowców do Rady państwa i Sejmu, to trudno by nam było zapobiedz temu powrotowi pańszczyzny.

Nazywam pańszczyzną niepodzielność gruntów i prawo spadkowe, zmierzające do wprowadzenia niepodzielności. Bo gdyby się udało panom takie prawo uchwalić, to chłop straciłby prawo swobodnego rozporządzania swoim majątkiem, a więc wróciłyby czasy pańszczyzny — z tą tylko różnicą, że chłopskim gruntem rozporządzałyby szlachta nie wprost, ale za pośrednictwem sądów.

Do tego nie możemy dopuścić pod żadnym warunkiem. Powiedziałem to szlachcie do ócz w Sejmie, że gdyby chciano nas pozbawić prawa własności, to musielibyśmy się bronić do ostateczności, choćby i życie przyszło poświęcić. Nie na to chłop krwawo pracuje, kości swoje po całym świecie za zarobkiem rozwłóczy, aby potem sędzia, dozorowany przez szlachciców, krwawizną chłopską rozporządzał. Nie na to ojcowie nasi jęczeli pod kijami posiepaków szlacheckich, abyśmy już po sześćdziesięciu latach owoce ich cierpień zaprzepaścili.

Pachną szlachcie chłopskie grunta! Chcieliby rządzić chłopskimi majątkami, bo swoje już przerządzili. Za mało im jeszcze mitręgi i wydatków ludu po róż-

nych urzędach, więc chcieliby przymnożyć jeszcze więcej urzędów, aby mieli więcej posad płatnych do objęcia i więcej sposobów do smagania chłopu.

Ale za pozwoleniem — panowie szlachta! Na szczęście chłopu już się bronić potrafią. Mam nadzieję, że nawet centrowi i wszechpolscy najmici nie potrafią ludu zatumanić. W sam czas przypomnieliście nam panowie te swoje zamiary. Wiemy, że to ostatnia deska ratunku dla podtrzymania rządów szlacheckich, ale właśnie dlatego my też wyteżymy wszystkie siły, aby panom tej deski ratunku nie dać.

Bracia chłopu ludowcy! Wyteżcie wszystkie siły i rozwińcie taką agitację, aby się wszystek lud dowiedział o tym handlu szlachty galicyjskiej z rządem.

We wszystkich gminach urządzić schadzki w najbliższą niedzielę i opowiedzcie wszystkim tę nowinę, że «Koło» szlacheckie targuje się w Wiedniu z rządem o prawo niepodzielności gruntów chłopskich. Spytajcie się nawet i chłopów-lizuniów i chłopów-centrowców, czy oni chcą takiego prawa, aby sąd rozporządzał majątkiem chłopskim, a chłopu aby nie było wolno dobrowolnie swoich dzieci podzielić swoją krwawizną. — Mam nadzieję, że na to nawet chłop-centrowiec się nie zgodzi, a w takim razie niechże przyłączy się do ludowców w celu wspólnej obrony.

Szlachta i jej fagasy centrowi i wszechpolscy wrzeszczą, że ludowcy łączą się z socjalistami, a tymczasem to właśnie oni tak samo, jak socjaliści, dążą do wydarcia chłopu prawa własności.

Bracia Włościanie! Widzicie, że zbliża się chwila stanowczej rozprawy z rządami szlachty — więc stańcie wszyscy do szeregu, abyśmy tę chwilę mogli jak najświetniej wykorzystać.

Jan Stapiński.

Mała zmiana.

Polecenia ks. biskupa Pelczara, aby księża zaciechali agitacji politycznej, w niektórych wypadkach odniosły skutek. Ale widocznie tylko mała część duchowieństwa słucha ks. Biskupa, a bardzo przeważająca część nie przestała nadużywać kościoła do agitacji przeciwko ludowcom, dlatego też i my musimy się bronić dalej, aż do skutku.

Na własne uszy słyszał ks. biskup Pelczar takie polityczne kazanie 9. września b. r. u Jezuitów w Starejwi koło Brzozowa. Przyjaciół F. B., który tam także był, tak nam pisze:

„Kazanie o ludowcach było, i to straszne. Kaznodzieja-jezuita targał się za włosy, tupał nogami, skakał i t. p., jakby szalał. Ciebie (Stapińskiego) nazwał po nazwisku bluźniercą, kazał się wyrzekać Twoich gazetek i wszelkich stosunków, a tym, co głosowali na Ciebie, kazał się z tego spowiadać, jako z ciężkiego grzechu. — „O ludu upamiętaj się — krzychał — abys w przyszłości nie głosował na Stapińskiego“.

Czy wobec takiego poniewierania mamy milczeć? — Nie!

Przypuszczamy, że podżegaczem do tej walki księżej jest ks. Stojalowski, dlatego przypominamy mu, co on sam o tem pisał w *Wiencu* z trzeciej niedzieli sierpnia 1895 r. Oto dosłownie jego artykuł:

„Agitacja wyborcza z ambon.“

„Ani zgorszenie wywołane nadużyciem X. Librewskiego, w procesie tarnopolskim, ani procesy X. Chmurowicza w Rzeszowie, X. Bańskiego w Liszkach, nie opamiętały jeszcze wielu księży, a nie pobudziły Biskupów, iżby nakoniec kres położyli straszemu nadużyciu, zgorszeniu i obrazie boskiej, która się dzieje przez nadużywanie rzeczy boskich, świątyń, a nawet samych śś. Sakramentów do agitacji przeciw ludowi, na korzyść krzyżactwa stańczykowskiego!

„Niech za to biorą na swoją duszę odpowiedzialność przed Bogiem — a pamiętają, że odpowiedzą też przed ludem, Kościołem i Rzymem.

„Prosimy wszystkich Czytelników, aby kazania a raczej ujadania wyborcze z ambon wygłaszane, wyzwiska i przekleństwa mianowane na Czytelników gazetek skrzętnie spisywali i nam przysyłali. Będziemy je drukować i będziemy je zbierać na dowód, w co zamieniono świątynie Boże i jakich słów i wyrażań używają z miejsca świętego ci, którzy udają zgorszonych, gdy się ostrzych wyrażań używa w gazetce.

„Czytelnicy zaś nasi, niech pamiętają na słowa P. Jezusa: „Gdy ujrzycie brzydkość spuszczenia stojącą na miejscu świętem, kto czyta, niech rozumie!... Tedy, jeśliby Wam kto rzekł: Oto tu jest Chrystus, albo ondzie, nie wiercie! Albowiem powstaną fałszywi Chrystusowie i fałszywi prorocy... Gdy obaczycie, że się to

dziać będzie, wiedźcie, że już blisko jest, we drzwiach!" (Mat. XXIV. Mar XIII).

„Smutno, że brzydkość spustoszenia wychodzi od samych stróżów miejsca świętego; ale dlatego tembardziej jest brzydka! Pan Jezus nie posłał Kapłanów, aby byli agitatorami stańczyków — ani Biskupów, aby rządili polityką i byli wodzami czy opiekunami jednego stronnictwa — i dlatego to, co czynią, brzydkością spustoszenia jest!

„Kto broni niesprawiedliwości i ucisku, kto gwałci prawa Boże i państwowe, ten bez wątpienia prorok fałszywy, bo Chrystus przyszedł zakon ntwierdzić, a nie łamać, niewolę znieść, a nie w kajdany zakuwać!

„Lecz nie bójmy się ich! Nie bójmy się tych, co złorzeczą zamiast błogosławić, wstrzymują Sakramenta zamiast je szafować, gnębą zamiast ratować!

„Wytrwajmy i walczmy mężnie za prawdę i sprawiedliwość, za dobro nasze i naszych rodzin, za dobro tej ziemi i narodu, wreszcie za prawdziwą wiarę i religię, którą psują ci, co powołani do strzeżenia jej świętości.

„Kto wytrwa do końca zbawion będzie! A Pan Jezus dodaje: „Gdy to dziać się będzie, wiedźcie, iż blisko jest, we drzwiach!“ Bliski jest koniec utrapienia. Miara się przebrała, gwałt stał się jawnym, spustoszenie stoi na miejscach świętem, widoczne dla każdego, kto ma oczy i sumienie!

„Przyjdzie niebawem Pan i wytraci faryzeusz, biczem wygoni przekupnie z domu Ojca swego. A rzesze zgłodniałego i uciemięzonego ludu wyprowadzi z niewoli — i nakarmi, a słowem swoim nasyci!

„Więc nie bójmy się ich! Przekleństwa i złorzeczenia, które miotają, spadną na ich własne głowy — i zgniotą ich jak kamień młyński!“.

* * *

Ten sam ks. Stojałowski, który tak nauczał w r. 1895., teraz jeździ po plebaniach i podnieca księży do agitacji, w kościołach wiece urządza (w Tłuczani).

On zdradził lud, ale lud zapamiętał sobie podane przez niego nauki z ewangelji i w te nauki wierzy, a nie w terażniejsze, centrowe.

Florjanka a gazety.

Sporo już czasu minęło od wyjścia listu otwartego p. Majewskiego w sprawie nadużyć w osławionej Florjance, a jednak w pra-

sie naszej zaległa śmiertelna cisza, ani jeden dziennik nie zdobył się choćby na kilka słów potępienia autora listu, ani jeden głos nie odezwał się w obronie „zasłużonej“ dyrekcji Florjanki. Każdy mimowoli zapytać się musi, co za przyczyna tej grobowej ciszy?

Bo, że dyrekcja Florjanki, mając sobie przedstawiony bez ogródek zarzut marnotrawstwa i graniczącego z oszustwem traktowania chłopów ubezpieczonych, zarzut już nie beziemienny, czem się dawniej zasłaniała, lecz podpisany imieniem i nazwiskiem autora, na list p. Majewskiego nie dała żadnej odpowiedzi, a nawet jako swemu pensjonowanemu urzędnikowi nie odebrała pensji, lecz w całej wysokości nadal mu ją wypłaca, to rzecz zrozumiała — bo dyrekcja Florjanki ma wrodzony wstręt do rozpraw sądowych — o ile nie chodzi o posądzenie chłopca o podpalenie, jeżeli śmie się za swe pieniądze upomnieć o wynagrodzenie — a chcąc odebrać p. M. pensję, musiałaby go do sądu zaskarżyć; że jednak prasa nasza milczy, przyczyny tego poszukać należy gdzieindziej.

Trzeba Wam bowiem wiedzieć, że pieniądź jest dziwnie międzynarodowy i czy to konserwatysta, czy demokrat, czy nawet narodowy demokrat ze *Słowa polskiego*, — każdy na widok złota dostaje dziwnej drżączki i mgły na oczach. Dla tego marnego grosza sprzedał Judasz Chrystusa za 30 srebrników, z tej samej przyczyny sprzedali nasi pankowie, których potomkowie zasiadają w radzie nadzorczej i dyrekcji Florjanki, naszą Ojczyznę w Targowicy, dla grosza sprzedał Stojałowski — rublarz swoje sumienie i przekonania, — dlaczegożby nasi gazeciarze nie mieli swego pióra sprzedać za złoto Florjance, która hojną dłonią sypie grosz, wydarty w podstępny sposób na asekuratach. I oto macie dowód największej ohydy, krzywdy o pomstę do nieba wołającej, że ta prasa, która o bzdurnstwach, nie mających żadnego znaczenia dla ogółu, n. p. o zajściach karczemnych lub przyjeździe tego lub owego dygnitarza pisać będzie całymi miesiącami, o karygodnem marnowaniu grosza przez rząd instytucji, obracającej milionami, składanymi przez całe społeczeństwo, ani słowem wspomnieć nie raczy i niepomna swem szczytnego posłannictwa, milczeniem swem zapewnia tylko dalszą bezkarność kilkunastu ludzi bez sumienia, którzy oparci na stronnictwie rządzącem krajem, szastają na lewo i prawo groszem cudzym — co im zupełnie

nie przeszkadza być dobrymi katolikami i cieszyć się zaufaniem społeczeństwa. Za to, że Stronnictwo Ludowe stara się uświadamiać lud i że dla ludu, dla wydobywania go z ciemnoty i wyzysku klas panujących pracuje, gromy spadają z ambon w kościołach i ze szpał księzo-pańskich piśmideł na posta Stapińskiego, którego się już za życia do piekła posyła, ale dyrekcja Florjanki chodzi bezkarnie za czyny, za które już dawno powinna była otrzymać należną karę. Wiemy jednak, że więzienia są tylko dla biednych, ale nie dla możnych tego świata, nam wolno cieszyć się sprawiedliwością... ale dopiero na tamtym świecie.

Że tak źle jest, winno tylko samo społeczeństwo, które pozwala na oszukiwanie się przez gazeciarzy, biorących za swe milczenie grube pieniądze od Florjanki i podobnych jej szlacheckich instytucji. Milczenie dzienników kosztuje Florjankę, do czego się ona sama przyznała w bilansie za rok 1905, aż 35.000 koron — nie więc dziwnego, że dzienniki milczą. A może to milczenie kosztuje ją jeszcze więcej? Czy dalszych 35.000 koron nie należy szukać w prowizji agentów, która tak niepomernie wzrosła? Bardzobyśmy byli ciekawi odpowiedzi, której najlepiej mógłby nam udzielić wszechwładny generalny buchalter p. Gablenz, lub rozprawa sądowa.

Możemy jednak zapewnić dyrekcję Florjanki, która przybrała wymowną taktikę milczenia — i oddaną jej prasę, że na liście p. Majewskiego się nie skończy i skończyć nie może, i że raz już na przekór istniejącym stosunkom chcemy pokazać, że rządy panów już się skończyły. Urządzaniem całego szeregu wieców zmusimy rząd do zajęcia się protegowaną przez siebie Florjanką i wzięcie w obronę wyzyskiwanych asekuratorów. Będziemy szli aż do skutku i choćbyśmy niebo i ziemię poruszyć mieli, do prawdy dojść musimy, a zobaczymy, czy milczenie obrażonych panów z Florjanki wyjdzie im na zdrowie i czy nie będą kontenci, jeżeli im się uda wycofać z honorem, jak mają tego przykłady z byłym dyrektorem Florjanki, Komarem, który pewnego pięknego poranku ulotnił się, pozostawiwszy karteczkę... że wyjechać musi, a wtedy rozchodziło się o nie całe 40.000 koron. A więc do widzenia.

X. X.

Z pola walki o prawo.

Groźne wieści nadchodzą z Wiednia. „Koło polskie“ oświadcza, że mu jeszcze za mało wybitych już dziur w nowem prawie wyborczem odnośnie do Galicji. Poseł Włodzimierz Kozłowski, komendant „centralnego komitetu dla rozbojów wyborczych“, postawił wniosek na posiedzeniu „Koła“ z 1. bm., aby żądać spełnienia wszystkich żądań centrowo-wszechpolsko-stańczykowskich, a w przeciwnym razie głosować nawet przeciw podziurawionemu prawu wyborczemu. No i „Koło“ uchwaliło ten wniosek. A wszechpolskie *Słowo lwowskie* z 1. bm. zapewne nie chcąc zdradzić tajemnice „Koła“, zmierzającą do wymuszenia na Radzie państwa i ministerstwie gwarancji dla utrwalenia władzy szlacheckiej w Galicji. Co więcej, wszechpolsko-centrowo-stańczykowska spółka kłamie bezczelnie, że ma lud za sobą, a to kłamstwo popiera tą odrobiną petycji, które zdołali wyłudzić agitatozy wszechpolscy.

Niebawem postanowi Wydział Rady naczelnej naszego Stronnictwa, co począć z temi intrygami szlacheckimi. Tymczasem zaś proszę Was Przyjaciele wszystkich, abyście nie lekceważyli tych zuchwałych i bezczelnych intryg wrogów ludu i abyście rzeczywiście wszystkie siły wyciężyli w celu sparaliżowania wrogów. W szczególności najusilniej proszę:

1. Aby wszystkie gminy, które dotychczas nie wysłały petycji, aby to uczyniły najpóźniej w ciągu przyszłego tygodnia. **Dnia 16. października br.** zamierzam pojechać do Wiednia i tam razem z posłami Bojką, Krempą, Kubikiem i Olszewskim uczynić co, można dla zapobieżenia szachrajstwu „kolarzy“.

2. Proszę Was usilnie, gromadźcie się co niedzieli w każdej gminie i dodawajcie sobie rady, co począć, aby wszystek lud zjednoczyć dla odparcia tych zamachów szlacheckich.

3. Baczcie pilnie, aby się jaki lis

wszechpolski czy centrowy nie zakradł do gminy i nie zebrał jakowych podpisów. Gdyby się taki fagas trafił, to nąpędzić go skąd przyszedł. Wobec zuchwałości przeciwników musimy i my odrzucić grzeczności i bronić się stanowczo.

Aby Wam Przyjaciele dopomóżd w tej walce, chętnie poszlę każdemu na żądanie książeczek, które mam, tudzież gazetkę. Panowie nawołują się w swoich gazetach pod hasłem „**teraz, albo nigdy**“, to i my musimy sobie powiedzieć: **teraz, albo nigdy**.

Wasz *Jan Stapiński*.

Wzywamy gorąco wszystkich Przyjaciół, aby jak najgorliwiej zakrzętnęli się około zebrania petycji możliwie ze wszystkich gmin i aby je nadesłali do naszej redakcji najpóźniej do 15 października b. r. Przypominamy, że petycja ma opiewać następująco:

Wysoka Rado państwa!

Wbrew uchwalonemu przez komisję wnioskowi posła Starzyńskiego żądamy, aby także w Galicji miejscem głosowania była każda gmina. To ułatwi każdemu wyborcy spełnienie obowiązku, zaoszczędzi dużo czasu i zapobiegnie nadużyciom wyborczym.

Żądamy równych wyborów, żądamy, aby wybór był w dzień świąteczny po nabożeństwie, protestujemy przeciw zamachowi na wolność chłopską posiadania i rozporządzania swoim majątkiem.

Gmina

Podpisy.

Petycje te są bardzo potrzebne na tę chwilę, gdy ustawa wyborcza z komisji przyjdzie pod uchwały pełnej Rady państwa, a stanie się to prawdopodobnie już 20 b. m. Posłowie nasi będą się starać, aby wyjątkowe przepisy ustawy, wytargowane dla Galicji przez „kolarzy“, zostały skasowane i aby dla Galicji zostało takie samo prawo, jak dla innych krajów koronnych.

Zdaje się, że między „kolarzami“ a ministerstwem doszedł do skutku jakiś układ, albowiem ministrowie popierają w komisji wyborczej wnioski wyjątkowe dla Galicji, stawiane przez „kolarzy“. Oprócz wyjątków wyliczonych w poprzednim (39) *Przyjacielu*, wytargowali „kolarze“ na posiedzeniu komisji 26 września, aby osobliwie w Galicji zaprowadzono nowość nieznaną w żadnej ustawie wyborczej — mianowicie „zastępców

posłów“. Zastępcy ci mają być wybierani w ten sposób, że na kartce do głosowania po napisaniu imienia i nazwiska posła, ma być napisany i zastępca posła. Zastępca ten ma zostać posłem, gdyby wybrany poseł albo umarł, albo z innych przyczyn stracił mandat poselski. W ten sposób zabezpieczają się panowie przed wyborami uzupełniającymi. Za jednym zachodem i kosztem wyborczym chcą się panowie zabezpieczyć na całych sześć lat. Czynią to niby dla zagwarantowania poselstw polskich we wschodniej Galicji, ale odbije się to i na nas w zachodniej części polskiej części kraju. I przeciwko temu wyjątkowi jesteśmy stanowczo. Krok za krokiem „wyodrębniają“ kolarze Galicję, aby utrwalić rządy szlacheckie.

Obluda „centrowców“ w całej sprawie reformy wyborczej przechodzi wszelkie granice bezwstydu. Na zgromadzeniach wobec ludu zapewniali centrowcy, że i oni uznają potrzebę zmiany praw. A tymczasem jeszcze w ostatnim numerze „Wieńca“ pisze naczelnik jeneralnego sztabu centrowego ks. Stojalowski tak dosłownie:

„Jeżeli lud żąda powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania, to tylko dlatego, ponieważ się weń wmawia i zapewnia go, że posłowie, którzy w ten sposób zostaną wybrani, spełnią te wszystkie życzenia ludu — bo parlament wybrany na podstawie nowego prawa, nie będzie się kłócił, nie będzie tracił czasu, ale zajmie się tem, co lud boli i co mu utrudnia i zatruwa życie. Czy się jednakże lud nie zawiedzie w tych swoich oczekiwaniach, któż to dziś zdoła przewidzieć? kto może dać tę rękojmię ludowi, że posłowie, którzy wyjdą z powszechnego głosowania będą lepsi, sumienniejsi, mądrzejsi? Doświadczenie tych państw, w których powszechne głosowanie jest już zaprowadzone, wcale nie daje nam tej pewności. Wszak we Francji, Niemczech i Ameryce, gdzie jest powszechne głosowanie, czytamy o strejkach, a więc o walce o lepszą dolę. We Francji dopiero teraz zaprowadzono n. p. spoczynek tygodniowy, chociaż tam byli oddawna posłowie, wybierani przez powszechne głosowanie. Kto tedy mówi, że powszechne głosowanie usunie wszystko złe, ten zwodzi lud, a kto prawdziwie dobrze mu życzy, niechaj przedewszystkiem przyłoży rękę i wszelką pracę do tego, aby spełnione były główne, wyżej wymienione życzenia — a usunięte to wszystko co boli i krzywdzi lud pracujący“.

Tak pisze Stojalów, wódz centrowców. Jest to nikczemne polowanie na nieświadomość ludu. Daj Boże, aby się nam tak powodziło, jak ludowi francuskiemu, niemieckiemu i amerykańskiemu. W tem już Stojalów nie oszuka ludu. A że chłopci centrowi na zgromadzeniach centrowców nie mówią o potrzebie równych praw wyborczych, to może być prawda, bo o tem wiemy wszyscy, że i pośród chłopów nie brak lizuniów i głupców, którzy nie wiedzą, że krzywdy chłopskie wypływają ze złych ustaw i ze złego wykonania praw przez urzędników, dozorowanych przez szlacheckich ministrów i namiestników.

Bracia chłopci ludowcy! jeżeli macie gdzieś w swojej gminie jakiegoś chłopca centrowca, czytającego „Wieniec“, to idźcież do niego i wytłómaczcie mu znaczenie pisaniny szefa centrowców w „Wieńcu“ z 23 września, na stronie 617. Chyba tylko zupełny tuman albo zabity fagas szlachecki może jeszcze nie wierzyć po tym artykule, że „centrowcy“ są ciurami szlacheckimi. Na Boga! Ludu uciemiężony pomyśl, jak cię okłamują, jak kpią pamularze szlacheccy z twojej nieświadomości.

Komitet centralny dla rozbojów wyborczych powyznaczał już kandydatów na znaczną część okręgów wyborczych. Na Rzeszów-Kolbuszową wyznaczona parka: Tomuś Szajer i ekscelencja Adam Jędrzejowicz. Ks. Pastor jest kandydatem na miasta Gorlice, Jasło, Piłzno, Dębice.

Z Jasionowa pow. Brzozów otrzymaliśmy niby sprostowanie, podpisane przez pp. Bobowskiego, Antoniego Zgrycha, Wawrzyńca Pelczarskiego, Jana Władykę, Józefa Ziemiańskiego, Józefa Kuchte, Wincentego Hendraka i Anielę Chuchlankę, że korespondencja w nrze 37. *Przyjaciela* o zgromadzeniu w Jasionowie zawierała nieprawdziwe rzeczy. I tak twierdzą oni: 1) że ks. kanonik nie wykladał z ambony o „centrum“, tylko objaśniał cele „związku katolicko-społecznego“. 2) że w szkole było nie 40 osób, ale ponad 100. 3) że hr. Gucio Dzieduszycki „tylko w kilku słowach sprostował jedno zdanie mylnie zrozumiane, a dłużej przemawiali akademicy (wszechpolscy?) Smoleń i Urbanek. (To prawda, że hr. Gucio nie jest zdolny więcej skleić ponad kilka słów. *Red.*) 4) Twierdzą, że gosp. Bąk nie w sali, tylko już na drodze pytał się wójta, po ile bierze za paszporty.

Podajemy wiadomość o tem sprostowaniu,

choć niema ono warunków ustawowych do pomieszczenia.

Smolarzyny powiat Łańcut. Dnia 23. września b. r. odbył się tu olbrzymi wiec publiczny pod gołym niebem w realności gospodarza Antoniego Kłoca, zwołany przez Walentego Orłosa, kierownika Czytelni ludowej w Smolarzynie, na który przybyło ludu rozmaitej płci około tysiąca z okolicznych gmin, a to Dąbrówek, Czarny, Woli dalszej, Dębiny, Głuchowa, Łańcuta, Białobrzeg, Korniktowa, Żołyń, Rakszawy, Grodziska itd. Około 2-jej po południu ciągnęły wszystkimi drogami dosyć duże grupy ludu na miejsce wiecu, na który żaden centrowiec nie odważył się pokazać, tylko sami ludowcy. Walenty Orłoś zagał obrady, dziękując za tak liczne przybycie i wykazując, że takie zgromadzenie budzi lud z uśpienia, ciemnoty i w krótkich słowach omówił tę nędzę ludu i tę haniebną gospodarke galicyjskiej szlachty i opiekę tych postów, którzy się wdali za pomocą wódki, piwa i kielbasy na stanowisko poselskie na to, aby lud dalej gniebił. Na propozycję Orłosa wybrano przewodniczącym radcę powiat. Józefa Hołuba z Dębiny, który objawszy przewodnictwo, powołał na zastępcę Franciszka Orłosa, a na sekretarza Walentego Orłosa. Na wstępie zabrał głos ludowiec Jan Burda z Kopań ad Żołyń, omawiając w jednych słowach bardzo przystępnie nową reformę wyborczą i objaśniając zgromadzonych o prawach konstytucyjnych i o nadużyciach wyborczych, za co od zgromadzonych otrzymywał w czasie swej mowy częste brawa i oklaski. Po p. Burdzie zabrał głos Walenty Orłoś, syn Stanisława ze Smolarzyn, omawiając bardzo trafnie nędzę robotników w Galicji; w dalszej swej mowie przedstawił, jak się wybory odbywają w Ameryce. W dzień wyboru, to za żadne pieniądze, choćby na lekarstwo piwa ani wódki tam nie dostanie, tylko każdy idzie trzeźwy do głosowania, a w Galicji, to w dzień wyboru wszystkie propinacje są otwarte, gdzie można pić każdemu i to bezpłatnie, bo stańczycy za trunki płacą. Mowca domagając się, ażeby choć w niedzielę były karczmy i szynki zamknięte, aby lud nie znieważał dnia świętego. Dalej mówił, jaką jest plagą dla ludu ordynacja hr. Potockiego, bo za zgniły patyk, za grzyby, jagody w lesie, to biedny lud tylko po sądach i aresztach więź, a tu dosyć robi szkody chłopom zwierzyzna leśna i psy, które goniają po polach jak warjaty itd. Potem zabrał głos Józef Hołub, przewodniczący, przedstawił on zgro-

madzonym gospodarce powiatowa, jakie to straszne ciężary na lud spadają z powodu złej gospodarki Rady powiatowej, która w większości składa się z lokajstwa stańczykowskiego. Dalej mówił o konkurencji kościelnej, że większego zdzierstwa, to już w żadnym urzędzie niema, jak w parafijalnym, że za jedno kiwnięcie kropidłem, za jedną modlitewkę, to musi się ten biedak bardziej opłacić, niż egzekutorowi podatkowemu; a o pogrzebach, ślubach, to już nie ma rady jak drą bez miary. W końcu mówił o zniesieniu myt na gościńcu powiatowym. Potem zabrał głos powtórnie Orłoś Walenty, bardzo ślicznie omawiając emigrację biednego ludu galicyjskiego, który z powodu głodu i nędzy musi się narażać na takie niebezpieczeństwa życia, a to, aby nie zginąć z głodu; potem mówił, co to jest centrum i skąd to centrum powstało i kto jest jego mistrzem.

Ten, co przysięgał ludowi, że go nie zdradzi, to teraz lud chce pociągnąć na błędną drogę do jakiegoś tam centrum stańczykowskiego. Lud z uwagą słuchał wywodów mowcy, tylko dwóch największych dygnitarzy, a trzeci taki „pucujbut“ opuścili wiec a poszli do karczmy na wódę żydowską. Mowca dał im ładną pochwałę, której by się i bydlę musiało wstydzić. Na ostatek zabrał głos powtórnie Jan Burda, mówił o ustawie drogowej, o podatkach opłacanych przez obszarników i o wniosku posła Starzyńskiego, a lud z oburzeniem potępił takie wnioski, tylko się domagał, aby wybory odbywały się w każdej gminie. Dalej mowca nawoływał lud do jedności pod sztandar Polskiego Stronnictwa Ludowego, zachęcał do czytania gazetki tegoż stronnictwa, *Przyjaciela Ludu*. Około 6 godziny przewodniczący zgromadzenie zamknął a lud odśpiewał pieśń: „Gdy naród do boju wystąpił z orężem“ i zgromadzenie zaczęło się w największym spokoju do domów rozchodzić.

Petycję do Rady państwa przeciw szachrajstwu kolarzy w komisji reformy wyborczej nadesłały w dalszym ciągu gminy: Wielopole dąbrowskie 2 petycje, Gorzyce, Ówików, Rudka, Biesna, Jaroszewice, Königsberg, Skołyżyn z Lisówkiem, Goleszów, Kłęczany, Połom duży, Harkłowa, Wójtowa, Gruszów wielki, Krzątka, Siedlec, Mikołajowice, Brzyszczyki, Odrzykoń, Zawada (ropcz.), Lipnica dolna, Dąbrówka, Ujazd, Wzdów, Brzezówka, Zimnawoda, Wróblowa, Łysa góra (jasielski) Żmigród stary, Modlniczka, Długie (2 petycje), Białobrzegi, Grabno, Olpiny

(2 petycje), Szymbark, Binarowa. Ubrzeż, Poronin, Chorkówka, Pusta-wola, Cergowa (2 pet.), Bączal dolny, Staszkówka, Ostrusza, Rogóźno (2 pet.), Krościenko Niżne (2 pet.) Wrocanka (2 pet.) Nadole, Teodorówka, Borów, Brzeziny, Łapanów, Wolica, Babuie, Milówka, Robotnicy z Równego i Rogów, Pawłów, Lipowica, Przeczyca, Maszkienice, Wierzchosławice, Bienkówka, Srebrne, Krzywczyce, Obrynie, Borowa, Bartatów, Jedlicze, Chlebna, Magistrat miasta Limanowy, Mordarka, Lipnica Dolna, Niżna Łąka, Zeglice, Piątkowa, Dąbie (pilzn.), Samocice, Jablonica polska, Lisów, Warzyce, Skrzyńka, Obroszyn, Rzepiennik Suchy, Kobierzyn, Trześniów, Mokre, Besko, Raclawice, Tarnowiec, Siedliszka ad Żmigród, Tenczynek, Niepla, Jeleśnia, Gogolów, Moszczenica Wyżnia, Fntoma. Rodatycze, Wola Zarczycka, Błaszczowa, Nawsie czud., Gwoźnica Dolna, Moderówka, Miękiż Nowy, Popowice, Bachorzec.

Petycje te nadeszły do dnia 2 b. m. — dalsze będą w nast. numerze.

Z Żywieckiego. Praca organizacyjna postępuje pomyślnie. Zgromadzenia cieszą się uznaniem, a włościanstwo garnie się ochotnie pod nasz sztandar. Zwracam uwagę naszym przyjaciołom i stronnikom, że włóczy się po powiecie drab, który nasze karty legitymacyjne przedstawia nie dość rozumnym, jako karty przejścia na inną wiarę. Otóż polecamy tego łajdaka do nauki, bo za takie cygaństwo zasługuje na to dosadnie.

Ludzi potrzebujących jakichkolwiek informacji ode mnie ustnych, proszę, by w targi nas odwiedzali, wtedy mię zastaną w aptece.

Zabłocie przy Żywcu.

Stanisław Szczepański,
aptekarz.

W Ropczycach odbyło się 30 września bardzo liczne zgromadzenie ludowe, zwołane staraniem Komitetu Pol. Stronnictwa Ludowego. Przewodniczyli gosp. Jedynak i Babicz, sekretarzem był akademik Szczyrek. P. radca Ścibor wygłosił dłuższy referat o pluralnym i proporcjonalnym systemie wyborczym. Postawione przez p. referenta odpowiednie rezolucje jednogłośnie przyjęto. Drugim mówcą był p. Jan Dąbski ze Lwowa, którego znakomite przemówienie na temat reformy wyborczej i zabiegów centrowców i stańczyków, wywarło wielkie wrażenie na słuchaczach. Dodatkowo nadmieniam, że nawet obecni stojałowczycy w liczbie dwóch, przyjęli ten referat z zapalem. W rozprawach zabierali głos pp. Szczyrek, Siwula, Babicz i Jedynak. Zgromadzenie uchwaliło energi-

czny protest przeciw zabiegom „kolarzy“ w kierunku łączenia gmin, liczących mniej niż 1500 dusz w jedną całość podczas głosowania i oświadczyło się, by wybory odbywały się w dzień świąteczny.

Ćwików. Dnia 30 z. m. odbyło się u nas poufne zgromadzenie w domu gosp. Wincetego Michońskiego. Zeszło się przeszło 200 gospodarzy z Ćwikowa, z Dąbrówek, Olesna, Pilczy, Zaliwia itd. Przewodniczącym wybrano Józefa Michońskiego, zast. M. Łosa, sekretarzem K. Kilijana, poczem dr. Moskwa wykażał zgromadzoną rolę szlachty od najdawniejszych czasów w Polsce aż do dnia dzisiejszego, upośledzenie chłopca na polu politycznym i ekonomicznym, wszystkie krzywdy i ciężary jakie spływają na lud z tego upośledzenia. Następnie napiętnował zamachy na reformę wyborczą, które się w ostatnich tygodniach dokonują w komisji reformy wyborczej i dwulicowe stanowisko „centrum ludowego“.

W czasie tej przemowy przybył na wiec ks. poseł Wilczkiewicz, wraz z ks. wikarym i jednym klerikiem z naszej parafji. Do niego więc, jako do przedstawiciela centrum, zwrócił się p. Moskwa z propozycją, aby wyjaśnił lub usprawiedliwił to postępowanie centrowców i tę zawziętość, z jaką zwalczą się ludowców. Następnie przemówił p. Kilijan wzywając zgromadzonych do pracy nad polepszeniem doli i do łączenia się w tym celu w komitety gminne P. S. L.

Teraz zabrał głos poseł ks. Wilczkiewicz i w długiej mowie starał się wykazywać, że Stronnictwo Ludowe nie jest katolickiem, że jedynem ludowem i katolickiem stronnictwem jest „centrum“, przyczem zaczął ogromnie zachwalać poszczególnych centrowców, jak Potoczka, Skołoszewskiego, ks. Stojałowskiego, nawet Szajera. Na wspomnienie tego ostatniego zerwała się burza okrzyków „pijak“, „precz ze Szajerem“, „precz z centrum“. Wywiązała się gorąca dyskusja, tak, że ks. poseł zgodził się ostatecznie na „równość“ prawa wyborczego, jakkolwiek dotąd był zwolennikiem pluralności i próbował ten system zachwalać. Dyskusja mimo późniejszej pory nie ustawała. Zabierali po kilka razy naprzemian głos gospodarze Maciej Łos, Józef Michoński, Piasecki i inni i ks. Wilczkiewicz, który przyparty do muru, ostatecznie zgodził się popierać sprawę ludową po myśli zgromadzonych, a nawet zobowiązał się na najbliższej sesji sejmowej wystąpić z wnioskiem zmiany ordynacji wyborczej do

sejmu w kierunku bezpośrednio, powszechnego, równego i tajnego prawa głosowania, starać się o uznanie ustaw drogowej i łowieckiej i t. Na tem zakończono zgromadzenie, uchwalając przedtem jednogłośnie rezolucje: przeciw pluralnemu a za równym prawem wyborczem, przeciw łączeniu gmin galicyjskich w wspólne miejsca oddawania głosów, za ustanowieniem święta jako dnia wyborczego i za Polskiem Stronnictwem Ludowem, a przeciw centrum.

Uczestnik.

Agitacja księży. W Suchodole, pow. Krosno, zwołał ks. prałat Uzarski 30 września b. r. zgromadzenie dla utworzenia „związku katolicko społecznego“. Po przemowach gosp. Jana Zuzaka i p. Parfińskiego uznano, że trzeba to odroczyć na rok. I nikt się nie podpisywał. Tak samo w Krościenku niżnem pow. Krosno, gdzie był ks. Sokalski, zgromadzenie stanowczo się sprzeciwiło tworzeniu związku i zażądało odroczenia na rok, aż po wyborach. W Jarosławiu odbyło się 27/9 zgromadzenie księży i ludu z ośmiu parafji okolicznych. Po wysłuchaniu przemowy ks. biskupa Pelczara zachęcano do wpisywania się do związku, ale nikt się nie podpisał. Słychać, że księży wpisują ludzi bez ich wiedzy, ale z tego sobie nikt nie robi. Rozgoryczenia tylko pełno, że ks. biskup nakazywał, aby nie robić z żydami żadnych interesów, coby dobre było, ale cóż na to powiedzieć, że sam ks. biskup Pelczar swój folwarczek w Bihaju dzierżawi żydowi, w domu biskupim jest wyszynk żydowski. Lasy biskupie w tejże gminie zakupili również żydzi. Co innego radzą nam chłopom, a co innego sami robią.

Z powiatów i gmin.

Filipowice, pow. Brzesko.

Największy pobożniś wisielcem! Dziwna rzecz, że na ludowcach każdy ujedzie, każdy w najgorszym świetle ich przedstawi. Ale czy tak jest, że ludowcy są najgorsi, a ci drudzy najlepsi, niech posłuży następujący fakt:

Jeden z tych drngich, był to taki ewangeliczny faryzusz, co to udaje pobożnisia, ludowcom zarzuca, że chcą wiarę skasować i występują przeciw P. Bogu. Był to jeden z tych, co mówią, że wszystko złe (grady, powódzie itp.) wskutek ludowców Pan Bóg zsyła na ziemię i że ludowców unikać trzeba, jak największego niebezpieczeństwa. — I po-

wie jakiś centrowiec — musiał to być sprawiedliwy człowiek. Rzeczywiście był, ale... pewnie dla diabła, bo się powiesił dnia 21/8 b. r. A był to Karol Rysowski. Przybył do Filipowic przed rokiem, jako stolarz z Rzeszowskiego, tumaniał ludzi jak mógł, aż się wreszcie powiesił. I czy myślicie, że tej fałszywej pobożności i przy śmierci nie pozostawił? — Oto powiesił się na klęczkach, żeby ludzie wiedzieli, jaki pobożny, że aż kładę po śmierci.

O zgrozo! Patrzcie ludowcy, czy to nie jest bluźnierstwo przeciw P. Bogu. Ale o tem nikt nie napisze, bo to nie był ludowiec.

Przeto Wam uwagę zwracam, którzy jesteście owymi ewangelicznymi faryzeuszami — przejrzyjcie na oczy, aby i Was coś podobnego nie spotkało i dajcie spokój ludowcom.

Zaś Wam wszystkim, którzy prostą drogą kroczyacie — niech P. Bóg błogosławi. Tego Wam życzy rzetelny przyjaciel. *F. K.*

Krościenko niżne, pow. Krosno.

Płacenie podatków. W dniach 26. i 27. września b. r. płaciliśmy z naszej gminy podatki i każdemu doliczano 20—40 hal., podobno za egzekucję. Kartki zaś upominające doreczano 27. i 28. września b. r. już nawet po zapłaceniu. Na kartkach tych były kwoty n. p. zapłacił 10 kor., a upominany o 17 kor., dalej zapłacił 1 K. 80 h. więcej jak na karcie upominany i t. p. Podatek ma się płacić co kwartał z dołu, lub też z końcem roku za cały rok. Ja zgłosiłem się w sierpniu b. r. w urzędzie i chciałem zapłacić, to nie przyjęli, a teraz to doliczają egzekucję, czy coś? Niech liczą tym, co nie chcą płacić, ale tym co chcą płacić a może i kwartalnie, to przecie tylko przyjąć od nich pieniądze, gdy się zgłaszają. Na kartkach upominających jest wyjaśnienie, że po otrzymaniu karty upom. należy się po 10 hal. dziennie od 100 koron lub też i mniej jak 100 koron, lecz nigdy przed upominaniem. Znowu gospodarz St. M. zapłacił w przeszłym roku podatek cały, a teraz ma zaległości 80 hal., inny 90 hal. i t. d. Kartę upominającą dostaje gospodarz St. N. na kwotę zaległą 50 kor. przed dwoma laty, idzie z nią do urzędu podat., lecz tam nic nie winien. Inny otrzymuje edykt, a też nie nie winien i takich rzeczy mamy dużo.

Jak długo mamy to znosić, lub też tak płacić, to na prawdę, że się aż słabo robi, na co tam mamy urzędników i w jaki sposób temu zapobiedz? *J. M.*

Odpowiedź: Proszę spisać wszystkie

fakta tego rodzaju, a upomnę się w kraj. Dyrekcji skarbu lub w ministerstwie.

Stapiński.

Łuźna, pow. Gorlice.

W roku 1905. jedna gmina w powiecie nie miała wójta ani zastępcy przez kilka miesięcy, a p. starosta nic o tem nie wiedział, że pojechali interes robić na dziegiu w Rosji. O Łuźny zaś Wydział pow. i starosta wie, że gospodarka publicznymi funduszami gminnymi jest niewłaściwie prowadzona, a nie wkracza. Lustracja przez urzędnika powiatowego przeprowadzona wykazała niewłaściwie użyte 230 kor. z funduszków gminnych, przyczem rada gminna otrzymała ustną nagana, że nie kontroluje gospodarki wójta i assessorów. Zamknięcie rachunkowe, które powinno w miesiącu styczniu co rocznie być uskutecznione, urząd gminny w Łuźnej całe półrocze zestawiał, a ponieważ przychód z rozchodem się nie zgadzał, tak wójt Tomasz Ćwiklik na wzór burmistrzów miastowych wziął się do figla tak sprytnie, że pewnie będzie urzędował matuzalowe lata, bo takiego filara stańczykowskiego pan starosta niema ochoty się pozbyć.

Na początku sierpnia b. r. zaatakował asesora Piotra Bracha jeden z członków gminy na posiedzeniu rady gminnej o czyn niehonorowy w manipulacji z cudzą własnością. Obrażony przy pomocy członków Rady gm. wyprał swój honor na czysto w Gorlicach i to tak skutecznie, że na przyszłość nawet porządnego złodzieja nikt nie odważy się napastować. Zresztą wszędzie, gdzie kościelny bank trzyma, a ks. proboszcz pieniędzy pożyczka u niego, to musimy wierzyć, że bankier jest porządnym człowiekiem, boby inaczej ksiądz pieniędzy nie pożyczkał i z ambony by nie głosił, że władza gminna, w której jego kościelni zasiadają, od B ga pochodzi i tej na ślepo słuchać należy. Na takie publiczne poparcie władzy gminnej ma ta władza w Łuźnej takich pachółków, którzy każdemu opozycjonście grożą biciem i zabijaniem, że trudno będzie wkrótce wieczorem wychylić się z domu albo drogą przejść lub przejechać, zwłaszcza, że drugą kompanię szekaczy chowa dzierżawca folwarku na Zaborówce w liczbie trzech tegich psów, które znają się na przejezdnych nawet. Wartałoby, aby się c. k. Żandarmerja w Łuźny przekonała przechodząc tamtędy koło Zaborówki wieczorem i zawiadomiła o tem starostwo, celem zabezpieczenia spokoju przechodniom i przejezdny od psów p. Wachsa. Wskutek

psiej afery poszkodowana sługa, której pies księży chustkę potargał, nie może się doczekać wynagrodzenia sądownie przyznanego.

Ludowiec.

(Ludowcom gminy Łużny radzimy urządzić poufne zgromadzenie, wybrać komitet Stronnictwa Ludowego i działać w myśl programu, a do baldachu się nie pchać — *Przyjaciela* rozszerzać i wszelkie nadużycia w nim ogłaszać — a szkodnikom radę dacie. P. Red.)

Przybyszówka, pow. Rzeszów.

Długobyśmy może gryźli we wnętrzu te bolączki gminne, ale że wzywano nas i to z miejsca świętego, więc odpowiedzieć z miejsca musimy, aby świat wiedział, że chłopci pod Rzeszowem to nie same barany, coby szły bez namysłu za Szajerem żydowcem choćby na rzeź.

Niechże znów nikt nie zarzuca, że w Przybyszówce pojawiły się świeże heretyki, co nie chcą iść za księdzem, lubo „jego słowa zawsze są świętymi“.

My idziemy za księdzem, skoro on nas wiedzie do nieba, skoro jak dobry pasterz głosi nam słowo ewangelicznej pociechy, skoro nie wyróżnia między nami owieczkami „ludowców szatanów“ w przeciwstawieniu niby do anielskich Szajerowych centrowców. Do księdza jako sługi bożego w kościele nie mamy nic i za to nas Bóg sądzić nie będzie.

Jeżeli atoli ksiądz staje na kazalnicy i po słowie bożem odzywa się jako polityk, jako przedstawiciel jednego stronnictwa i jeśli jako przeciwnik Stronnictwa ludowców pozwala sobie otwarcie powiedzieć, że „*Przyjaciel Ludu* jest gazetą szatańską“, natomiast anielską jest każda inna gazeta z jego stronnictwa, to my ludowcy jako politycy pozwolimy sobie zaprotestować i za księdzem politykiem, któryby nas mógł zagnać do szlachty lub do żyda na pańszczyznę, nie pójdziemy.

Niech sobie inne gazetki będą anielskimi, niech anielską będzie *Wieniec i Pszczółka*, niech anielską będzie *Gazeta niedzielna*, niech świętymi będą zawsze *Prawdy*, ale niech też ks. proboszcz dobrodziej w miłości i sprawiedliwości chrześcijańskiej nie przezywa *Przyjaciela Ludu* gazetą szatańską, boć przecież my ludowcy piszący *Przyjaciela* nie jesteśmy djablami.

W religii jesteśmy zażartymi katolikami i takimi nam Panie Boże dopomóż zostać aż do śmierci; ks. proboszcz widuje nas przecie co niedziela w kościele jak się święconą wodą zegnamy, jak przystępujemy do

św. Sakramentów, więc choćby i było co nieczystego w nas, to ono samo mnsi ustąpić jako złe przed dobrem.

Ks. proboszcz zresztą wie o tem, że ludowcy tak samo dobrzy katolicy, jak wszyscy inni; bo tu się nie o religię księdzu rozchodzi, ale o politykę.

My wierzymy, że ks. proboszcz nie potrzebuje być ludowcem, bo siedzi za spokojem i wszelkiego dobra ma pod dostatkiem. Parafia musi wszystkiego dostarczyć od a do z. Mnsi utrzymywać ze składek w czystości i porządku dom boży, musi zabezpieczać i zaopatrzać plebanie, aby duszpasterz za służbę bożą miał swoją wygodę, musi nadto opłacać pensję miesięczną i różne daniny. A biedny katolik musi na wszystko harować, jeszcze go za to szatanem mianują i żywcem do piekła pchają.

Ale przypatrzmy się dalej, jak to ks. proboszcz dba o dobro swej gminy, jak jemu krzewienie światłości leży na sercu, a przekonamy się znowu, że przy wyklinaniu *Przyjaciela Ludu* nie wchodzi w grę obawa przed szatanem, ale obawa przed oświatą, obawa przed nświadomieniem politycznym narodu. Ks. proboszcz dobrze to przewiduje, że gdyby w Przybyszówce było dwa razy tyle ludowców co ich jest, to Rada szkolna miejscowa nie dałaby się tak wodzić za nos, nie ndałoby się jakieś przemyślnie zwlekanie z budową nowej szkoły, nie danoby tak lekkomyślnie trwonić grosza na wydzierżawianie budynków wiejskich i organistowskich dla użytku szkolnego, podczas gdy kapitały złożone już od dwóch lat na nową szkołę marnieją ze szkodą gminy.

Ks. proboszcz ładnie doradza gminie w sprawie budowy nowej szkoły. Oto powiada: sprzedajmy starą szkołę żydowi (zapewne na karczmę), a wybudujmy nową przy kościele. Myślałby kto, że to tak z wielkiego nabożeństwa. Mocny Boże! ś. p. ks. dziekan Karakulski wszelkich starań dokładał, aby szkoła stanęła w środku wsi, dla wygody wszystkich mieszkańców, a tu obecny nasz pleban radzi sprzedawać szkołę żydowi a budować nową większą przy plebanji, na jednym końcu wsi. Nie zważa na to, że chudobna działwa musiałaby dla jego kaprysów dybać z drugiego końca wsi po pięć kilometrów drogi, tylko że on i jego bratanica nauczycielka miałyby szkołę tuż pod nosem. To jest wspaniałomyślność!

Ponieważ na takie rady ks. proboszcza gmina się nie godzi, więc dalejże drzeć z nią koty. Jako przewodniczący Rady szkol-

nej miejscowej przedsiębiorze ks. proboszcz sprawę nowej szkoły bez porozumienia się z gminą, chociaż za jej pieniądze, na własną rękę. Wynajmuje nędzne chaty wieśniacze na szkołę, gdzie dziatwa tylko się męczy, a nie uczy, przerzuca te lokale szkolne z miejsca na miejsce, sprowadza z Rzeszowa ławy szkolne po 40 kor., chociaż miejscowi stolarze dostarczyliby takich samych ławek za połowę ceny, gospodaruje ks. proboszcz jak na własnym folwarku, ale za gminną krwawą pracę.

I tak zamiast przybudować do starej szkoły w środku wsi położonej, jedną lub dwie sale raz na zawsze, na co już od 1894 r. pieniądze złożono, marnuje się grosz ni na to, ni na owo, i nie ma ani szkoły ani pieniędzy.

Niechaj więc mają chłopci dobrą naukę, że powinni się już wyzbyć dorady różnych opiekunów szlacheckich, księży i żydowskich, a zabrać się powinni sami do oświaty, do czytania ludowych, pouczających gazet i do pracy, jeśli chcą się doczekać lepszej przyszłości jak już nie dla siebie, to przynajmniej dla swych dzieci.

Ludowcy z Przybyszówki.

Wiadomości polityczne.

Polska.

Rachunek strat i zysków, zestawiony przez widzów bezstronnych, wykazuje, że burza rewolucyjna w Królestwie Polskiem przyniosła nam już znaczną korzyść. Kajdany carskie znacznie osłabły.

Wszecpolacy ofiarowali ugodowcom carskim (stańczykom) i związkowi postępowców w Warszawie rękę do zgody, ale jedni i drudzy odrzucili dłoń zdradliwą.

Prusacy nie przestają się pastwić nad dziatwą polską za to, że nie chce się uczyć religji po niemiecku, ale dziatwa dzielnie się trzyma. Nie skutkują ani różgi, ani areszty szkolne. Rząd pruski w kłopotcie, co począć z tą armją dzieci polskich.

W Krakowie obradował przez cztery dni zjazd prawników i ekonomistów z całej Polski. Najwięcej czasu zajęły im sprawy parcelacji i emigracji. Uchwalili, aby dworki ratować! Jak mają pieniądze, to niech ratują, byleby nie za pieniądze podatkowe.

Z obcych stron świata.

Austrja. Rada państwa ma radzić do 25 listopada, potem zbiorą się delegacje wspólne w Budapeszcie, a w tymże czasie ma

być zwołany Sejm galicyjski. — Szef jeneralnego sztabu Bek ma ustąpić rżekomo z powodu jakiejś sprzeczki z następcą tronu na manewrach.

Francja. Wielkie rozgoryczenie w całym państwie wywołał wybór niemca Wierca na generała zakonu Jezuitów. Upatrują w tem intrygę cesarza Wilhelma przeciw Francji.

Rosja. Car podróżuje dalej na morzu, boi się wracać na ląd wobec wydanego na niego przez rewolucjonistów wyroku śmierci. Za zabicie cara ofiarowali 130 tysięcy kor., a za jego syna połowę tego. — Prezydent ministrów Stołypin zastał na swem biurku list z zawiadomieniem, że ulegnie ponownemu zamachowi. — Sądy polowe wydają po 60 wyroków dziennie i tyleż ludzi tracą, ale to nie skutkuje. Wobec tego car zapowiada znowu poprawę i zmianę rządu.

Stany Zjednoczone Amer. Półn. zajęły wyspę Kubę pod swój zarząd z powodu niepokojów tamże panujących.

Włochy biorą Austrji za złe powiększanie floty wojennej na morzu Adryatyckiem. We Florencji odbyły się wielkie demonstracje przeciw Austrji.

Konstytucja perska. W Teheranie, stołecznem mieście Persji w Azji ogłoszono obecnie ustawę perskiej Izby poselskiej. Prawo wyborcze posiadają wszyscy umiejący czytać obywatele perscy, w wieku od lat 30 do 70, którzy nie pełnią służby państwowej i nie są pozbawieni czci na mocy wyroku sądowego. Ogólna liczba posłów wyniesie 157. Wybory są dwustopniowe, bezpośrednie. Kartki wyborcze mają być składane w zapieczętowanych kopertach. Mandaty są dwuletnie. Posłowie korzystają z prawa nietykalności osobistej, z wyjątkiem wypadków, w których popełnią zbrodnię. Utwory drukowane i mowy nie podlegają cenzurze. Określenie wysokości dyet poselskich zależy od Izby. Otwarcie obrad Izby nastąpi niezwłocznie po wyborach posłów z Teheranu. Pierwszemu posiedzeniu Izby przewodniczyć będzie szach (władca Persji). Jest to także skutek rewolucji rosyjskiej.

Okruszyny.

Dwadzieścia jeden i pół miliona jest wszystkich Polaków na całym świecie. W granicach cesarstwa rosyjskiego jest Polaków 12 milionów 450 tysięcy. Ogólna liczba Polaków pod zaborem pruskim jest 3 miliony 510 tysięcy 335, — a pod berłem

austrjackiem 4 miliony 91 tysięcy 155. W Ameryce zaś liczymy Polaków miljon 650 tysięcy. Poza tem w innych częściach świata i innych krajach europejskich jest Polaków przeszło 60 tysięcy.

Okropny wypadek. Dnia 24 września br. wieczorem został zabity na miejscu przez pociąg, który szybował na stacji w Ottynji (pow. Tłumacz) śp. Kazimierz Jełowicki, kandydat notarialny i właściciel Chlebiczyzna leśnego. Ś. p. Zmarły, który zostawił żonę i osierocił troje małoletnich dzieci, był twardego ludowcem, dłuższy czas był prezesem „Sokoła“ w Hołoskowie, gdzie cieszył się wielkim szacunkiem wszystkich, a zwłaszcza u nas włościan polskich, którzy bardzo dużo mamy mu do zawdzięczenia. Pracy nad oświatą ludu całą duszą był oddany ś. p. Jełowicki i nie szczędził trudów ni kosztów, byle tylko ludowi lepszą przyszłość zgotować. Cześć pamięci zacnego patrioty i obywatela! Za Hołoskowan *Jędrzej Niemiec*, prezes „Sokoła“, *Michał Szymański* naczelnik, *Ignacy Szpunar* wicepr.

Włości rentowe. Po załatwieniu wszystkich formalności odbyło się nareszcie 20. września b. r. pierwsze posiedzenie krajowej komisji dla włości rentowych w Wydziale krajowym we Lwowie. Komisja ta, czyli po prostu zarząd włości rentowych składa się z następujących osób: Aleksander Dąbski, obszarnik-stańczyk, poseł Jan Hupka, lokaj stańczykowski, obszarnik, szermierz narzucenia chłopom niepodzielności gruntów, Antoni Jegerman, sternik dyrekcji funduszów propinacyjnych i obszarnik, Klemens Torosiewicz, obszarnik. Ci panowie — szlachta, sami obszarnicy, pod przewodnictwem marszałka kraj. hr. Badeniego, mają uszczęśliwiać włościan swoją opieką. Poseł Hupka, autor najbardziej wrogich chłopom wniosków, panicz, któryby każdego ludowca żywcem do piekła wpakował, gdyby mógł — no i oberpropinator Jegerman, mają strzedz interesów chłopskich! Czyż to nie kpiny? I jeszcze się dziwią różne gadziny wszechpolskie i centrowe, że nie mamy zaufania do włości rentowych pod zarządem Hupków, Jegermanów, Dąbskich i Torosiewiczów! Ani jednego chłopca niema w komisji, która ma radzić nad sprawami czysto chłopskimi. To rzeczywiście możliwe tylko w Galicji, rządzonej wszechwładnie przez szlachciców i propinatorów.

Z ruskiej strony zasiadają w komisji rentowej pp. Sawczak, radca sądowy i poseł dr. Korol, adwokat.

Komisja ta radziła najpierw nad urzędze-

niem biura, które ma kosztować na początek 32 tysiące 200 koron na rok 1907. W skład tego biura ma wejść: 1) kierownik biura, 2) fachowy rolnik (agronom), znawca stosunków rolniczych w kraju — z pewnością jakiś obszarnik, może zbankrutowany, 3) prawnik biegły w sprawach hipotecznych.

Opracowanie przepisów, według których mają być załatwiane sprawy, poruczono — no komużby, jak nie p. Hupce.

Zapadła też zaraz uchwała, że właściciel włości rentowej musi ubezpieczać swoje gospodarstwo — oczywiście tylko we „Florjance“, aby rządzący tą instytucją panowie szlachta mogli dalej szastać pieniędzmi, jak to wykazał p. Majewski w liście otwartym. Rusini mogą się asekurować w swoim Dniestrze.

Podaj o pożyczkę rentową było na tem pierwszym posiedzeniu 302, z tych odrzucono zupełnie 87, a 215 podań przeznaczono do badań. Suma pożyczek rentowych, żądana w tych podaniach, wynosi miljon dwieście sześćdziesiąt cztery tysiące koron. Zaczekajmy teraz na wykaz imienny tych szczęśliwców, którzy zostaną uwzględnieni, a zobaczymy, co to będzie.

Początek niezły: ani jednego chłopca niema w komisji włości rentowych. A centrowcy i wszechpolacy dziwią się jeszcze, że my do takiej włości jeszcze nie mamy zaufania! — Naszem zdaniem, co najmniej połowę komisji rentowej powinni stanowić chłopci.

Zbiory polityczne. Szanowni Czytelnicy! Ukończyliśmy przy pomocy Bożej zbiory polne, każdy włościanin, jeżeli sobie dobrze zarządził, jest zadowolony ze swych zbiorów. Teraz przychodzi na nas ważna chwila, bo zbiory polityczne. Teraz ta nowa reforma wyborcza stanęła w gardle całej armii stańczykowskiej, ze wszystkich stron słyszymy jak ambony od polityki się trzęsą. Ludowców żeby mogli, toby nas posiepalali. Kiedy tak nieprzyjaciele pod nami szanę budują, starajmy się całą siłą klikę stańczykowską przełamać, wiążmy się w komitety gminne. abyśmy stanęli podczas wyborów tak, jak jeden mąż, ręka w rękę i preparami naszych kandydatów. Już powinien być czas, aby każdemu chłopcu łaska z oczu zlała i powinien poznać, która droga prowadzi do zwycięstwa. Zachęcajcie więc Szanowni Czytelnicy, ile możności pod sztandar Stronnictwa Ludowego, które śmiało walczy o nasze prawa.

Jan Zajac z Warzyc.

Dola organistów jest w bardzo wielu parafiach nie do pozazdroszczenia. Ot np. or-

ganista w S. chodząc po kolendzie z ks. proboszczem uzbierał 24 kor. 54 hal. Przeziębniejszy się, zaczął się leczyć; przeto do uzbieranej kwoty musiał jeszcze drugie tyle dołożyć. W następnym roku nie chciał iść po kolendzie, poszedł, gdy ks. proboszcz obiecał mu dać trzecią część dochodu z kolendy. Ks. proboszcz dał mu zaledwie 30 kor., choć dochodu była wcale pokaźna sumka. W Gdowie pow. Wieliczka należy do organisty kawałek gruntu, za co tenże ma grać godzinki, a gruntu używa ks. proboszcz, którego poprzednik ks. Kolor grunt ten organście skonfiskował. Ks. proboszcz w Bieleńcach (pow. Nisko) darował kolendę zakonnikom, a organista, któremu się kolenda z racji jego pracy należała — odszedł z kwitkiem. W Stryju miał organista mieszkanie, które magistrat zabrał dla swoich celów, a za plac zapłacił 3,000 kor. Pieniądze te trzyma ks. proboszcz i nawet procenta z nich nie daje organście na pomieszkanie, ani nie dba o postawienie mieszkania, choć naokoło plebanii jest wiele wolnego miejsca. Był tam również grunt dla organisty, który dziś nie ma nic, a proboszcz twierdzi, że o niczem nie wie.

Wszelkie prośby zanoszone przez organistów do biskupów nie osiągają żadnego skutku, bo proboszczowie stają murem i oświadczają, że w niczem organistom nie ustąpią.

Wobec tego jedyny dla organistów ratunek jest w uświadomionym ludzie, zszeregowanem pod sztandarem Stronnictwa Ludowego.

Staniec podczas wyborów panowie organści po stronie ludu i pomóżcie mu zwyciężyć, to i Wam lepsza zaświta doła!

Lokaje wszechpolscy, mieniący się demokratami narodowymi, a będący w rzeczywistości fagasami szlacheckimi, zamierzają próbować agitacji na wsi. Wprawdzie nie udało się im próba w pow. tarnobrzeskim, gdzie został im tylko śmieszny utrzymanek Wojciech Wiącek i kupiony poeta Ferdynand Kuraś — ale za to w Samborze i okolicy zjednali sobie kilku paradjerów chłopskich z Wanatem na czele, bo nam brak czasu na odbycie zgromadzenia w Samborze, aby braci chłopów objaśnić dokładnie, co to za ptaszki ci panice wszechpolscy. Teraz zapachły wszechpolakom chłopskie mandaty poselskie, więc chcą próbować szczęścia dalej. Wskazują na to artykuły pomieszczone ostatnimi czasami w *Ojczyźnie*. Piszą, że „przyszłość Polski jest w ludzie“, dlatego i oni ciągną do ludu. To prawda, ale pytanie, jaką lud miał-

by przyszłość w Polsce, rządzonej po wszechpolsku, bodaj czy nie gorszą, niż przed rozbiorem, bo tamtą Polską rządzą panowie, a tą Polską rządząby lokaje wszechpolsko-pańscy. Jak zaś ci lokaje umieją fagasować, tego próbę dali nam posłowie wszechpolscy w Dumie petersburskiej — to widzimy także po działalności wszechpolskich posłów w Sejmie krajowym i w Radzie państwa. Wszakże to wszechpolski fagas poseł Głabiński poszarpał Galicję na takie okręgi wyborcze, aby utrudnić ludowi porozumienie i zwycięstwo. Wszak to fagas Głabiński jako członek komisji wyborczej wraz z Abrahamowiczem, Starzyńskim i Pastorem wyszachaował te wszystkie wyjątki wyborcze dla Galicji, któreśmy wyliczyli w nrze 39 *Przyjaciela*. Wszak to wszechpolskie fagasy nazwali nas chamami, szumowinami i t. p. za to, żeśmy jeździli do Wiednia protestować przeciwko zamachowi „Kolarzy“ na równe prawa dla ludu. I tacy to „wszechlajdacy“, jak ich ktoś nazwał, śmia się wybierać na wieś po chłopskie mandaty poselskie. Pędźcie bracia to psiarstwo, gdzie się tylko pokaże. Otwarcie powiadam, że jeżeli już gdzie ludowiec nie mógł przejść, to niech raczej przejdzie prawdziwy pan, niż lokaj pański-wszechpolak.

Co to za kłamliwa i oszukańcza zgraja ci wszechpolsacy, to się pokazuje i z ostatniej ich *Ojczyzny*. Aby zakryć przed ludem swoje lokajstwo i utworować sobie drogę, uderzają na wszystkie stronnictwa, a o stańczykach, którym służą, tak piszą:

„Najstarszemu z naszych stronnictw, konserwatystom czyli stańczykom, sprawy włościańskie nigdy nie leżały na sercu. Od ludu trzymają się zawsze z dala, przychodzą do niego zazwyczaj tylko po mandaty. Na posłów chłopskich wychodzą nie z zaufania wyborców, ale najczęściej przy pomocy znanych powszechnie sztuczek i rozbojów wyborczych. Mając większość w ciałach ustawodawczych, w Sejmie, w Radzie państwa, naciągają ustawy tak, aby odpowiadały interesom bankrutujących obszarników, ze szkodą podstawowej, silniejszej warstwy włościańskiej. Pod ich rządami dzieje się jeszcze, że wychowany przez nich urzędnik w biurze nie traktuje włościanina po obywatelsku, ale z góry i z lekceważeniem, a przed lada obszarnikiem gniew się we dwoje i płaszczy. Stańczycy nie starali się wyrabiać włościan politycznie, nie zdobyli się nigdy nawet na porządne

pismo dla ludu. W towarzystwach politycznych pracują leniwie. Nie badali potrzeb ludu włościańskiego i nie czynili im zażość. Robili tylko to, co pod naporem opinii publicznej musieli zrobić, dotąd n. p. nie zmienili ustawy gminnej, łowieckiej i innych, choć głos powszechny natarczywie się tego domaga. To też nie zdobyli zaufania na wsi; powszechne prawo głosowania wykaże to pewnie dowodnie“.

Kto ich nie zna, a przeczyta takie pisanie, pomyśli: prawdę piszą. Ba, tak piszą w *Ojczyźnie*, aby oszukać chłopów, bo w *Słowie polskiem* piszą całkiem inaczej, a wobec panów na zgromadzeniach mówią jeszcze inaczej. Takie pisanie w *Ojczyźnie* dowodzi tylko, że nawet lokajami uczciwymi nie są, bo jak żmije kąsą swoich chlebobawców, a cichaczem pewnie ich pocieszają, że to tylko tymczasem, zanim nie pochwyćą chłopów w swoje kleszcze.

O podłości duszy redaktorów wszechpolskich świadczy także taki fakt: na ludowców uderzają za Bank parcelacyjny na stronie 628 *Ojczyzny*, a w tym samym numerze na ostatniej stronie podają wielkie ogłoszenie Banku parcelacyjnego. Tak robić potrafią tylko podłe dusze lokajskie, bo rzetelni lokaje na taką podłość się nie puszczają.

A jednak nie można lekceważyć tych অপetytów wszechpolskich na mandaty chłopskie i należy się nam zwracać uwagę na ich robotę, gdyż w oszakaństwie są oni biegli. Potrafili oni omotać wielu synów chłopskich w szkołach, wielu urzędników, nauczycieli ludowych, a nawet księży. Taki n. p. Wojnar Kasper, właściciel księgarni i wydawca znanych kalendarzy, należy do wszechpolsków. Potrafili oni opanować Zarząd główny Towarzystwa Szkoły Ludowej (T. S. L.), a w Zarządzie głównym Kółek rolniczych usadowili także kilku swoich ludzi. Temi tedy drogami będą się starać wcisnąć na wieś. A więc bacność chłopi przed temi hyenami, pędzić precz tych obłudników.

New York 15 września 1906. Proszę zwrócić uwagę publiczną w Galicji na to, że z dniem 1 października b. r. poczyna tu obowiązywać nowa ustawa, która bezwarunkowo zamyka wstęp do Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej wszystkim analfabetom, t. j. ludziom nie umiejącym czytać ani pisać. Od tego czasu każdy przybysz będzie musiał złożyć mały egzamin z czytania i pisania, a skoro nie zda, to tym samym okrętem powróci, skąd przyjechał.

Również i opłata podatkowa po 5 dolarów

od każdego przybysza wchodzi w ścisłe zastosowanie. To znaczy, że od tego czasu każdy przybysz musi zapłacić 25 koron podatku na wstępie, a prócz tego musi mieć 10 dol. czyli 50 Koron na życie. I inne obostrzenia mają stosować. Niechże tedy każdy emigrant na to się przygotowuje, aby nie doznał rozczarowania.

Ignacy Nowak.

Petycje nadeszły 3 bm. z gmin: Hankówka, Brzyście, Bryły, Jareniówka z Łęgorzem, Zachwiejów, Płotycz, Stare Sioło, Chocznia. Posada Jaćmierska, Brzyški, Lanckorona, Budzyń, Ustroba, Męcinka, Jaszczerow, Jaćmierz, Zręcin, Zalesie, Cygany, Krzywaczka. Potakówka, Wolica, Czeluśnica, Kowalowy z Ułaszowicami, Gąsówka, Chrzastówka, Gorajowice, Sądkowa, Gliniczek, Rakowa, Bieniaszowice, Sąsiadowice, Miejsce piastowe, Opacie, Szalowa, Zyznów, Łęki, Siedliska, Komorów, Głuchów, Sokolniki.

Kawałek kosi niósł gospodarz Stanisław Nosal z Chorążca do Żabua do kowala, aby mu to przerobił na sierp. Po drodze spotkał go żandarm, kosę mu skonfiskował jako niby niebezpieczną broń i podał do starostwa w Dąbrowie. Starostwo potwierdziło konfiskatę i ukarało Nosala grzywną 10 koron za noszenie broni bez pozwolenia.

To się jeszcze nawet w Galicji nie zdarzało. Maluczko, a każą chłopu starać się o pozwolenie na noszenie sierpa, motyki, noża, wideł itd. Jeżeli kawałek kosi uchodzi za broń, to i tamte narzędzia tak samo. Widocznie mają dużo grzechów na sumieniu, jeżeli aż tak się boją. Woleliby oddać ludowi należne prawa i żyć bez trwogi.

Odpowiedzi Redakcji.

F. Jaworski, Mayfield, Pa. Wysyłamy, dziękujemy za pamięć. Eleuterja spi, opanowana przez Wszechpolsaków. — J. Sk., Kolb.: Odpowiedź list. wysłana na ręce p. nacz. gm. Kl. — M. Stój, Harkłowa: Pomówimy o tem niezadługo na miejscu w Harkłowy. Może oni i mają rację, że się nie wahają. — J. P. M. d.: Najuprzejmiej dziękujemy, będzie.

Odpowiedzi Administracji.

Dr. Głogoczewski: zapłacona do 1. I. 1907. — Budynkiewicz Ant.: broszurki wysłane. — Krawczyk Wł.: pieniądze otrzymaliśmy, prenumerata zapłacona 1. III. 1908, kalendarz po wydrukowaniu nadesłany. — Maczek Józef, Psyka W.: otrzymaliśmy. — Kurtyka Jan: otrzymaliśmy, zapłacone do 1. I. 1907. — Moskał St.: pieniądze otrzymaliśmy, gazeta do Ameryki idzie.

Na fundusz prasowy: Kotabka W. 1 K., Urbanowicz Ferd. 20 h., Tułacz-wychodźcy z Baltimore 150 K.

Bank parcelacyjny we Lwowie przeprowadza parcelację majątności

LAS WIERZCHNIAŃSKI

położonej w powiecie kałuskim.

Dobra ta oddalona półtorej mili od Kałusza, gdzie stacja kolejowa, leżą przy drodze powiatowej, prowadzącej od Kałusza do Tomaszowic ($1\frac{1}{2}$ mili), Wojniłowa (1 mila) i Dolhy Wojniłowskiej.

W tej ostatniej miejscowości, odległej o $\frac{3}{4}$ mili, znajduje się parafia rzym.-kat. i szkoła polska. W okolicy bardzo wiele osad mazurskich, jak Tomaszowce, Niegowce, Dolha wojniłowska, Kopanki, Czereszenki, Humenów. Część Humenowa rozparcelowana przez kolonistów mazurskich przylega do majątności Las wierzchniański.

Obszar 204 mg. roli, łąk i lasu.

Grunta orne, powstałe z niedawnego karczunku.

Gleba pszenna, o głębokiej, urodzajnej warstwie, zawierającej próchnicę. Lasy mieszane, przeważnie budulcowa dębina. Łąki w części zaдрzewione.

W okolicy rozwinięty silnie chów bydła, a Las wierzchniański do tego bardzo się nadaje.

Informacji udziela administrator Banku parcelacyjnego **P. JÓZEF KOBAK**, zamieszkały w Czereszenkach poczta Wojniłów, który przyjeżdża do Lasu wierzchniańskiego co poniedziałku.

Dyrekcja Banku parcelacyjnego.

SINGERA MASZYNY DO SZYCIA

do różnych celów,

a zatem nietylko do użytku przemysłowego, lecz także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego jedynie u nas nabyć można.

Przy kupnie zważyć należy na to, aby maszyna nabytą została w naszych składach



Nasze składy poznać można po ubożnym znaku

SINGER Co TOW. AKC. MASZYN DO SZYCIA

Kraków — Szpitalna 40.

FILIE: Kraków, Kaźmierz, Wolnica. Tarnów, Wałowa 15. Nowy Sącz, Jagiellońska.
 Chruszów, Mickiewicza. Rzeszów, Trzeciego Maja 5. Sanok, Jagiellońska, ob. Kółka roln.
 Jarosław, Krakowska 30. Tarnobrzeg, Rynek. Łańcut, Rynek.

Jednajcie nowych czytelników dla „Przyjaciela Ludu“.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Stapiński.

Osłonkami drukarni Literackiej w Krakowie (Jagiellońska 10), pod zarządkiem L. K. Górskiego

SPRAWY GOSPODARSKIE.

Drożyzna mięsa.

Wielki rozruch ostatnimi czasy wywołuje w miastach drożyzna mięsa. Funt mięsa wołowego kosztuje we Lwowie i Krakowie 40 centów, więc rzeczywiście drogo. Rzeźnicy usprawiedliwiają to zdzierstwo wysoką ceną bydła i radzą mieszczanom domagać się otwarcia granicy rumuńskiej, aby stamtąd mogli bydło sprowadzać, czemu znowu my chłopcy musimy się stanowczo sprzeciwić, bo to by się odbiło bardzo boleśnie na naszej kieszeni. Nie na to płaciliśmy wysokie ceny za siana i konicze, nie na to napociliśmy się koło roślin pastewnych, aby teraz rumuńskie bydło zalało nasze targi i zepsuło nam całą rachubę gospodarczą. A wszak my musimy zapłacić bajecznie wysokie podatki państwowe, krajowe, powiatowe, gminne, szkolne, kościelne i t. d., a nie Rumuni.

Muszą mieszczanie pomyśleć o innym sposobie ratunku, o takim, któryby nie był krzywdzący dla nas rolników, a wołaniu o dopuszczenie obcego towaru trzeba dać spokój. Przecie tyle wieców przemysłowych odbyło się po wszystkich miastach, tyle pięknych mów wygłoszono o potrzebie ochrony krajowego przemysłu także i rolniczego, więc nie możemy przypuszczać, aby te hasła poszły w niwecz, skoro chodzi o chłopca i o jego towar — bydło.

Na drożyznie mięsa przekonują się mieszkańcy miast, że we własnym interesie powinni dbać o to, aby chłop mógł jak najwięcej swojego towaru dać miastom, aby przez brak tego towaru ceny nie szły zbyt mocno w górę. Niechże tedy posłowie miejscy w Radzie państwa i w Sejmie więcej dbają o sprawy chłopskie, a niech nie wydają nas na łup obszarników i ich adjutantów żydowskich.

Ceny bydła są teraz wysokie, ale znacznie niższe, niż w r. 1905 i niż tego roku na wiosnę. Przeto podrożenie cen mięsa w tym czasie niema uzasadnienia w cenie bydła, tylko w innej okoliczności, to jest w wielkich zarobkach handlarzy i rzeźników.

Takie teraz nastąpiły stosunki na targach, że nawet na własny chów nie można kupić bydła bez opłacenia się szachrom, od któ-

rych się roją targowice. I sprzedający i kupujący muszą się opłacić szachrowi nieraz i po kilkanaście koron na sztuce. Zapobiedz temu może władza przez poskromienie naręctwa szachrów. Sam gospodarz nie da sobie rady, bo bezczelność szachrów posuwa się aż do bicia. Niechże tedy rzeźnicy kupują bydło wprost od gospodarzy, a nie przez szachrów, to już będzie o kilkanaście koron taniej.

Po drugie: niechże mieszczanie pomogą nam usunąć te przeróżne szykany weterynarsko-policyjne, które utrudniają powiększenie chowu bydła i nierogaczyny. Te przepisy rewizorskie i te strefy dla nierogaczyny, są wielką zawadą dla nas gospodarzy. Znam gospodarstwa, gdzie nieporadna wdowa, zapłaciwszy kilka kar za przekroczenie rozporządzeń weterynarskich, wyrzekła się wogóle chowu nierogaczyny, a dawniej dowoziła na sprzedaż po 20 sztuk rocznie. Te „pasy pograniczne“, te „strefy pomorowe“, to jest ta wielka zawada w naszym przychowku. Przed zaprowadzeniem stref pomorowych płaciło się za prosię do chowu 4 złr., a teraz kosztuje nas to samo 15 złr. i wyżej, a po całorocznym chowie otrzymujemy 20 złr., więc mamy oczywistą stratę. Dawniej z Węgier sprowadzaliśmy z wiosną na całym Podkarpaciu chude wołki do wypasu po 50 złr. za parę, a sprzedawaliśmy jesienią po 150 złr., — teraz to prawie zupełnie ustało, tak nam pomogli weterynarze. Teraz para cieląt do chowu kosztuje 100 złr. do 150, a po całorocznej pielęgnacji dostajemy za tę parę 150 do 200 złr., więc też pracujemy bez zysku.

A czy wiadomo mieszkańcom miast, że w r. 1903 skutkiem kilkakrotnych wylewów nieuregulowanych rzek (dzięki Kołu polskiemu!), sprzedawaliśmy jesienią z braku paszy bydło za 20 procent tego, cośmy sami na wiosnę zapłacili? Przepadły miliony chłopskiej pracy. Na wiosnę 1904 r. zakupiliśmy nowy inwentarz po bajecznych cenach, a jesienią z powodu strasznej posuchy sprzedawaliśmy ten sam inwentarz niżej połowy ceny kupna, a z reszty bydła połowę zniszczył łomikost na wiosnę 1905. Tego nie przewidzieli rządzący krajem, biegli w zagra-

dzaniu chłopu drogi do równych praw wyborczych. A służba weterynarska przy tej sposobności także okazała swoją niedbałość. Te trzy lata: 1903, 1904 i 1905 kosztowały gospodarza, chowającego ośm sztuk rogacizny — skromnie licząc, tysiąc złr. straty. Takiego spustoszenia gospodarzy, w znacznej części z winy rządzącego stronnictwa szlacheckiego, nie da się w jednym roku naprawić.

Tak, obywatele mieszczenie — pokutujecie wy, a my chłopci też się nie możemy podnieść z winy haniebnej gospodarki szlacheckiej. Gdyby nie Ameryka i nie Saksy, to by nam zginąć przyszło. Tylko amerykańskie zarobki pomogły nam przetrwać tę katastrofę trzyletnią, która i na miastach się odbija. Ratunek, jakiego nam użył rząd państwowy i krajowy w postaci centnara soli bydłowej albo miarki otrąb, zakrawał na arcybolesny żart z naszej biedy.

Organ centrowców *Głos narodu*, wykpił posła Daszyńskiego za to, że jako lekarstwo na drożdżną mięsa wskazał powszechne głosowanie i wybór innych posłów do Sejmu i Rady państwa. A jednak jest to jedyne lekarstwo. Dopóki nie wyzwolimy kraju od rządów szlacheckich, dopóty ani my chłopci się nie dzwigniemy, ani mieszczenie ratunku nie wynajdą.

Jan Harnek.

Gogółow, 29/9 06.

Gdzie sprawiedliwość? Namiestnictwo ogłosiło, że włościanie hodowcy mogą nabywać od wojskowości wybrakowane klacze. Sprzedaż takich klaczy odbywała się w Krakowie 26 września b. r. I udałem się, aby kupić klacz, zdziwiłem się jednak, dowiedziawszy się o różnych nadużyciach. 1) Oficerowie już

dzień naprzód podobno wykupili najlepsze klacze. (Czy im wolno, niewiem). 2) Obszarnicy dawali łapówki włościanom, aby dla nich kupowali. 3) Inni włościanie kupiwszy klacz, odsprzedawali obszarnikom (jeden na przykład zarobił w ten sposób 40 koron). 4) Byli i handlarze, którzy licytowali dlatego, że wzięli od włościan świadectwo gminne, jakoby oni byli włościanami. Gdzie się ruszyć, to cygaństwo!

Franciszek Wójcik z Wyciąż.

Głabi kapuścianych nie powinno się zostawiać w ziemi przez zimę, gdyż w nich zimują gąsienice chrząszczyka ryjkowca, który wyrządza ogromne szkody w kapuście. Samica nadgryza już w czerwcu korzonki kapusty i składa w nie jajka. Przez to nadgryzanie powstają na korzeniach zgrubienia wielkości pięści. Chcąc więc tępić tego szkodnika, należy głabie wrywać i palić, a nigdy nie zostawiać w ziemi lub dawać na kompost, gdyż w następnym roku ryjkowiec wyrządzi jeszcze większe szkody.

Orka przed zimą. O wiele jest korzystniej zorać rolę do pełnej głębokości tak, by zupełnie była przygotowana pod siew, już przed nastaniem mrozów, a na wiosnę poruszać ją tylko drapaczem, niż przeprowadzić orkę powtórnie. Rola tak przygotowana jest bowiem o wiele czystsza, kruchsza, do uprawy podatniejsza. Mianowicie przez orkę jesienną regulują się najlepiej stosunki wilgoci w ziemi pod wiosenny siew, wilgoć zimowa może lepiej i obficiejsz wsiąkać w ziemię i skutkiem tego dłużej się w niej utrzyma. Z drugiej strony górna warstwa roli, spulchnionej na wiosnę drapaczem, wysycha tylko do tej głębokości, do jakiej sięgają radliczki drapacza, co umożliwia wcześniejszą uprawę.

Z Przew. Kółek roln.

TOWARZYSTWO ZALICZKOWE W DĄBROWIE

przyjmuje wkładki oszczędności tak z kraju jak i od wychodźców z Ameryki, Niemiec, Danji itd. Towarzystwo wypłaca od wkładek po 4½ procent od sta, a pożyczek udziela na 6% od sta. Przekazy pieniężne i listy należy adresować wyraźnie:

Towarzystwo Zaliczkowe w Dąbrowie.

Miód pszczelny.

Czysta patoka, tegoroczny, lipowy, z łąk podolskich z własnej pasieki, w blaszankach. 5 kilo za 5 koron, biały lipowy 5 kilo za 7 koron, wysyłam pod gwarancją pocztą nieopłacone.

Franciszek Ziemia w Podhajcach.

Wyroby tkackie

z najlepszego przedziwa, jak najstaranniej wykonane, jako to:

Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, dymy, drelleżki, rączniki, ohusteczki do nosa, śolerki, obrusy, serwety, barohany, flanele, szewioty, płócienna kolorowa na fartuszki, sukienki, bluzki i t. p. — poleca najtaniej

tkalnica płócien Michała Mięśowicza

w Korozynie obok Krosna.

Proszę żądać próbki towarów!!!

Dr. Bardel Franciszek
 adwokat krajowy
 w Krakowie, Mały Rynek L. 1.

Popierajmy wyrób krajowy

znakomity — przewyższający zagraniczny.

Ceny bajecznie niskie.

Rzetelność i sumienność w dostawie.

Młynki do czyszczenia zboża. — Czyszczą szybko i dokładnie.

Mocarnie ręczne i kieratowe o kulowych łożyskach nadzwyczajlekkie chodzące — materiał doborowy.

Sieczkarnie i wszelkie inne maszyny rolnicze.

Poleca również zupełne urządzenia **do wyrobu dachówek cementowych.** Jeden kompletny stół żelazny z 500 sztukami lanych żelaznych podkładek i jedna forma do wyrobu gąsiorów kosztuje **800 K.**

Proszę żądać cennika, który wysyłam darmo i oplatnie.

Sprzedaj najlepszych żużli Thomasa i skład maszyn rolniczych **Andrzeja Krukiereka w Krośnie.**

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie nerwobóle poleca się uśmierzające nacieranie, od lat 5 ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane Linimentum Gaultheriae compositum z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika Dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przegładnięcia. Dwa razy dziennie wysyła poczt. Do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece chemika Dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu.

Maść na wola znakomity środek usuwający zupełne zgrubienie szyji.

Maść na świerzb niezawodnie działa nawet w przewlekł. wypadkach.

Opaski przepuklinowe brzuszne lewe, prawe, podwójne i dla dzieci zamawiając wystarczy podać objętość.

Wysyła pocztą odwrotnie nie licząc opakowania:

Apteka pod Matką Boską
 w Mszanie Dolnej.

Potrzebny chłopiec

zaraz w latach 15—17 — do nauki

w wiedeńskiej piekarni

Antoniego Tatki w Makowie.

Mączka żuźlowa Thomasa

Bacznosc

Bacznosc

na znak ochronny **Stern**  **Marka** na znak ochronny

jest najużyteczniejsza na wszelkie rośliny ozime, koniczyny i łąki. Pod gwarancją czystą, prawdziwą i skuteczną mączką dostarczają

Fabryki fosfatów Thomasa

Stow. zar. z o. p.

Jeneralny reprezentant na Galicyę i Bukowinę

JÓZEF KARRACH

we Lwowie.

Należy strzedz się przed zakupnem fałszowanych i bezwartościowych żużli o naśladowanym znaku.

Zadajcie w każdej aptece

by wam dawano tylko

wyrobu aptekarza Szczepańskiego

nadzwyczaj skuteczne środki

„Zabłocki proszek dla nierogacizny“

paczka za 60 hal.

„Proszek holenderski dla krów“

paczka za 1 koronę

Działają pewnie, są tanie a przewyższają dobrocią wszelkie tego rodzaju środki zagraniczne. Wydatek sownie się wynagradza, krowy dobrze żrą, przez co dają więcej mleka i pięknie wyglądają, wieprzki tuczą się wybornie przy wielkiej żerności.

Przy każdej paczce jest sposób użycia.

Przy zamówieniach wprost odemnie za 10 Kor. opłacam pocztę i zamawiający dostaje towar po cenach oryginalnych.

Zadajcie tych środków w składach aptecznych i Kółkach rolniczych, a bacie by wam dawano tylko wyrób galicyjski aptekarza Szczepańskiego.

Główny skład i wyłączny wyrób:

Apteka Stan. Szczepańskiego
 w Zabłociu przy Zywou.

Bank Parcelacyjny objął na parcelację dobra

ŁĘKI GÓRNE

w pow. pilzneńskim.

Starostwo, sąd, urząd podatkowy, jarmarki, w Pilźnie oddalonym o 6 kilometrów. Stacja kolejowa w Czarnej 7 klm.

Szkoła i parafia w miejscu.

Grunty glinki przypiaszczyste — nader plenne — przepuszczalne — z nachyleniem „do słońca“. Łąki dwukośne słodkie. Las z gruntem do kupienia.

Drzewo budulcowe tanio do dostania w bezpośrednio sąsiadującym Zwierniku. Drzewo opałowe na miejscu.

Do parcelacji 450 morgów: ról, łąk i lasów.

Wyjaśnień na miejscu udziela tamtejszy sekretarz gminy **p. Stanisław Podraza** i **p. Józef Łazarek**, gospodarz Banku parcelacyjnego w sąsiedniej Pogórskiej Woli.

Grunta sprzedaje i pieniądze odbiera Delegat Banku parcelacyjnego p. Kajetan Baliński, który w tym celu przebywa na miejscu w Łękach górnych co piątku, zaś co czwartku bywa w sąsiedniej Pogórskiej Woli, a mieszka w Zakliczynie, gdzie można go zastać w poniedziałki.

Dyrekcya Banku parcelacyjnego.

BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE

kupił na parcelację

DOBRA

PODLESZANY i TARNOWIEC

w powiecie mieleckim

położone bezpośrednio pod samym Mielcem, gdzie jest gimnazjum, stacja kolejowa, poczta, telegraf, parafia i wszystkie urzędy.

Grunta bardzo urodzajne, przepuszczalne o lekkim nachyleniu. Wszelkie zboża, okopowizny i konicze znakomicie się udają.

Łąki również do nabycia.

Las z materiałem na budowę i opał w miejscu — ceny drzewa bardzo przystępne.

Obszar 950 morgów bardzo dobrze podzielny.

Wszelkich informacji udziela, ceny umawia i odbiera pieniądze delegat Banku parcelacyjnego p. Andrzej Pachotta, zamieszkały w Rzeszowie, który co tygodnia na środy do Podleszan przybywa.

Dyrekcya Banku parcelacyjnego.

Bank parcelacyjny we Lwowie

ulica Brajerowska 11 A.

==== kupił na parcelację dobra ====

Wielopole skrzyńskie i Rzegocin

w powiecie ropczyckim, stacya kolei: Wiśniowa, między Jasłem i Rzeszowem.

Kościół parafialny murowany, szkoła polska, poczta, gościniec, jarmarki w miejscu.

Gleba bardzo urodzajna, lekkie glinki bardzo pełne o podglebiu przepuszczalnym, ze spadami. Łąki znakomite słodkie-trzykośne. Las materiałowy i opałowy, a także wyręby tuż przy polu do nabycia. — Obszar 980 morgów roli, łąk i lasu. Cena od 300 złr. w. a. za morg pola, (jak się rozumie wyręby znacznie taniej). — Na miejscu udziela informacji agent Banku parcelacyjnego p. Blicharz. — Co tygodnia w sobotę przybywa na miejsce Delegat Banku parcelacyjnego p. Andrzej Pachotta, zamieszkały w Rzeszowie ul. Sobieskiego l. 9, który umawia ceny i warunki kupna oraz odbiera pieniądze od parcelantów.

Dyrekcja Banku parcelacyjnego.

Bank parcelacyjny we Lwowie

objął na parcelację 260 morgów z dóbr

BOBROWNIKI MAŁE i DOBCZYCE

w powiecie tarnowskim.

Starostwo, sąd, urząd podatkowy, jarmarki, w Tarnowie oddalonym o 10 kilometrów. Miasto Radłów, gdzie jarmarki o 6 klm. oddalone. Kościół parafialny w Jurkowie, w bezpośrednim sąsiedztwie. Stacje kolejowe w Tarnowie albo Bogumiłowicach 6 klm. oddalonych. Tam także urząd pocztowy i telegraficzny. Szkoła w miejscu.

Grunta nad Dunajcem położone, wałem zupełnie od zalewu zabezpieczone — przepuszczalne — z lekkim nachyleniem. Łąki dwukośne pożyczyny najlepszej jakości słodkie. Wikle na ogrodzenia i opał z gruntem do kupienia.

Drzewo budulcowe łatwo i tanio do nabycia.

Do parcelacyi 260 morgów: ról, łąk i wikli.

Grunta sprzedaje i pieniądze odbiera delegat Banku parcelacyjnego p. **Kajetan Baliński**, który w tym celu przebywa na miejscu w Bobrownikach Małych co soboty — a mieszka w Zakliczynie, gdzie można go zastać w poniedziałki.

Dyrekcya Banku parcelacyjnego.

BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE

objął do parcelacyi dobra

CZERESZENKI

w powiecie Kałuskim, między Lwowem a Stanisławowem, pod miasteczkiem Wojniłowem, gdzie jest parafia rzymsko-katoliicka, polska szkoła, poczta i telegraf, sąd, urząd podatkowy.

Do stacyi kolejowej w **Martynowie** między Stanisławowem a Chodorowem gościńcem 14 kilometrów — zaś do stacyi **Wistowa** między Stanisławowem a Kałuszem 7 kilometrów.

W bezpośredniem sąsiedztwie świeża kolonia polska **Pawlikówka**, gdzie powstaje nowo ufundowany Zakład nauki rzemiosł dla synów włościańskich. W okolicy sporo już osad polskich, jako to: Łukowiec żarowski, Tomaszowce, Kopanki, Dolha Wojniłowska, Radwanów i inne.

Drzewo na budowę i opał tanie.

Obszar 500 morgów roli, łąk i lasu.

Ceny od 180 złr. za morg, a więc kupno bardzo przystępne.

Na miejscu udziela wszelkich informacji zarządca Banku parcelacyjnego **p. Kobak.**

Dyrekcya Banku parcelacyjnego

Deskur.

BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE

nabył na parcelację położone w powiecie jasielskim dobra

ŚWIĘCANY.

Dobra te mają obszaru przeszło 1000 mg. (w tem 500 mg. lasu). Grunta doskonałej jakości, lekkie glinki przypiaszczyste, nadzwyczaj plenne, przed paru laty zdrenowane. Młyn i tartak wodny oraz znaczne rybne stawy postępowo prowadzone — na sprzedaż. Odległość od stacyi Siepietnica 4 km. Poczta i telegraf w Bieczu 6 km

Kościół i szkoła w miejscu.

Drzewo budulcowe w wielkiej obfitości z miejscowego wyrębu korzystnie do nabycia. Ceny umiarkowane.

Po bliższe wiadomości należy się zwracać do p. Stan. Kutakowskiego, zarządcy Banku parcelacyjnego w Święcanach, który ceny i warunki wskazuje i pieniądze odbiera.

Bank parcelacyjny daje nabywcom *bezwzględnie kontrakty i intabulację* na ich *wieczystą własność* oraz *bez żadnych długów dworskich*. — Nabywcy za zapłatą połowy, lub nawet tylko jednej trzeciej części ceny kupna resztę, to jest drugą połowę względnie dwie trzecie części mogą zapłacić *w ratach*, w jakich zechcą nawet do pięciu lat.

Bank wyrabia parcelantom także tanie i dogodne *pożyczki* Banku krajowego, czy to na czas krótki, czy na dłuższe lata aż nawet do 24 lat na 4%.

BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE

ul. Brajerowska 11 a

kupił na parcelację dobra

WIEWIÓRKĘ

w powiecie pilzneńskim, 6 kilometrów od Dębicy, gdzie jest gimnazjum, stacja kolejowa, garnizon wojskowy.

Jarmarki tygodniowe w Dębicy, Zassowie i Radomyślu koło Czarny. Parafia (kościół murowany nowy), poczta i telegraf w Zassowie, o 2 kilometry oddalonym. — Gościniec i szkoła ludowa jest w Wiewiórce. Grunta: glinki z piaskiem bardzo urodzajne i w bardzo dobrej uprawie z lekkim spadem o podglebiu przepuszczalnym.

Obszar 320 morgów, łatwo podzielny.

Wszelkich informacji udziela parcelantom na miejscu zarządca Banku p. Skrzyński, a ceny ustanawia i grunta sprzedaje oraz odbiera pieniądze od kupców delegat Banku p. Andrzej Pachotta, zamieszkały w Rzeszowie, który co tygodnia na wtorki do Wiewiórki przybywa.

Dyrekcya Banku parcelacyjnego.

BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE

ulica Brajerowska 11 a

kupił na parcelację dobra

POGÓRSKĄ WOLĘ

w powiecie tarnowskim, 7 kilometrów od Tarnowa, przy gościńcu.

Do stacji kolejowej Wola rzędzińska 4 klm.

Grunta piaszczyste — żytnie i kartoflane, bardzo plenne. Łąki doskonale dwa i trzykośne, nawadniane. Położenie gruntów o lekkim nachyleniu.

Obszar 600 morgów, dobrze podzielny.

Wszelkich informacji udziela parcelantom na miejscu zarządca Banku p. Abczyński, a ceny ustanawia, grunta sprzedaje oraz odbiera pieniądze od kupców delegat Banku p. Kajetan Baliński, zamieszkały w Zakliczynie, który co tygodnia na czwartki do Pogórskiej Woli przybywa.

Dyrekcya Banku parcelacyjnego.

BANK PARCELACYJNY

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką
we Lwowie, ulica Brajerowska L. 11 a

zawiazany i prowadzony przy współdziałale **BANKU KRAJOWEGO**
organizuje i przeprowadza parcelacje i kolonizacje w kraju.

Kto za współdziałalem Banku Parcelacyjnego grunt nabędzie, jest pewnym, że zostanie za właściciela tego gruntu zainstabulowany i otrzyma go bez żadnych przeszkód na własność — a co nader ważne — otrzyma go bez żadnych długów dworskich.

Bank Parcelacyjny przyjmuje także wkładki oszczędnościowe na procent, tak z całego kraju jak i z Ameryki.

Wszystkie korespondencje i przesyłki pieniężne należy adresować:

„BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE“.

ZARZĄD BANKU PARCELACYJNEGO:

I. Rada nadzorcza.

II. Dyrekoja: Dr Deskur Jan, Krzyszkowski Ignacy, Poznański Zygmunt.

Ruch wychodźców z Galicji i Bukowiny przez Tryjest.

Jazda przez Tryjest do Nowego Jorku i wszystkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwinicie urządzonych pierwszorzędných parowcach.

Zjednoczone austryackie akcyjne Towarzystwo żegluga w Tryjeście

„Austro Americana“

Jako jedyne, austryackie Towarzystwo żegluzne, które na mocy rozporządzenia ministerjalnego z dnia 30. kwietnia 1904 r. l. 21.903 upoważnione zostało do tworzenia agencji i zastępstw, ustanowiło Jeneralną Agencję dla Galicji i Bukowiny i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych Agencji.

Zadaniem tej organizacji jest: **oprzed swą działalność na rzetelnej podstawie, ochronić wychodźców od wszelkiego wyzysku i skierować ruch wychodźców o ile możności przez austryacki port Tryjest.** Towarzystwo i jego Agenci mają oznwać nad tem, ażeby pasażerowie placili tylko oznaczone przez Zarząd ceny jazdy i otrzymywali możliwie najlepszy wikt i utrzymanie.

Wszelkich wyjaśnień ndzielają, oraz sprzedaż kart okrętowych załatwiają:

Jeneralna Reprezentacya Goldlust i Ska w Krakowie, ulica Lubicz L. 7
oraz w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej.

oraz

Główna Agencja we Lwowie, Błonie 2

i prowincjonalne agencje.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Stapiński.

Czcionkami drukarni Literackiej w Krakowie (Jagiellońska 10), pod zarządem L. K. Górskiego.